Nr. 340. Kraków, Wtorek 20 Grudnia 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji . w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wzrost antysemityzmu
w Niemczech.

Dzięki swym kapitałom i dziennikarstwu, zdołali żydzi w Niemczech, jakkolwiek bardzo tam mały tworzą procent ludności, zdobyć sobie wpływ wielki na cały tok polityki. Drapując się płaszczem liberalizmu, choć w znacznej części nie pozbyli się fanatyzmu wyznaniowego, przekształcili oni bardzo wiele szkół w duchu bezwyznaniowym, pozbawili kościół protestancki wszelkiej samodzielności a przeciw katolicyzmowi zawziętą zorganizowali walkę. W krajach, w których po długich walkach nareszcie nastał spokój wyznaniowy, zamykano kościoły i więziono kapłanów za stałość w wierze zupełnie tak, jak w sąsiedniej Rosji. Ludność protestancka zaczęła na katolików spoglądać wrogo, a protestancka prasa, pisząc o katolikach, nie przebierała w wyrazach. Żydzi dolewali ciągle oliwy do ognia a ich dzienniki przepełnione były najzjadliwszemi wycieczkami przeciw wszystkiemu, co ma związek z katolicyzmem.

Niebawem przecież zjawiła się karząca nemezys. Jeszcze podczas walki kulturnej niektórzy fanatycy protestanccy, walcząc z innowiercami, nie chcieli robić wyjątku dla żydów. Gdy ustała walka z Kościołem katolickim, zaostrzyła się walka z żydostwem, bo fanatycy, pozbawieni jednego przeciwnika, — z tem większą energją mogli się zwrócić przeciw drugiemu. Powoli to, co było na razie tylko wynikiem fanatyzmu wyznaniowego, zaczęło się przekształcać w doktrynę polityczno-społeczną, która każe występować przeciw żydom nie jako przeciw wyznawcom pewnej religji, lecz zwalcza ich jako obcy, wrogi i szkodliwy krajowcom naród, związany w klikę ekonomiczną. Powstał więc antysemityzm, do którego mogą przyznawać się ludzie najliberalniejsi zarówno, jak skrajni konserwatyści, albowiem stał on się identycznym z patrjotyzmem.

Prasa żydowska zrozumiała od razu niebezpieczeństwo, jakie groziło żydostwu ze strony antysemitów a więc dokładała wszelkich starań, aby ten kierunek i jego zwolenników zohydzić w opinji publicznej, co jej się długi czas udawało. Każdy antysemita wybitny mógł być pewny, że żydostwo tak będzie przeciw niemu intrygowało, że zawikła go w procesy skandaliczne, że nawet przy pomocy świadków, których żydzi zawsze mają na zawołanie, zdoła uzyskać potępiające go i odsądzające od czci wyroki.

Doświadczył tego między innymi głośny chrześcijańsko socjalny pastor i kaznodzieja nadworny dr. Stoecker, doznało wielu innych obrońców ludu przed wyzyskiem ze strony żydowstwa. Powodzenie czyniło żydów coraz zuchwalszymi. To ich właśnie zgubiło.

Powoli zaczynały się otwierać oczy niezależnym od żydostwa obywatelom. Nabierali oni przekonania, że prasie żydowskiej bynajmniej wierzyć nie można i że nawet wyroki sądowe zapadają pod naciskiem wytworzonej przez tę prasę opinji, jeżeli nie są wprost kupowane przez żydów. Głośny proces o rytualne morderstwa w Xanten był niejako momentem krytycznym w walce antysemityzmu z filosemityzmem a proces Ahlwardta przechylił szalę stanowczo na stronę kierunku zwalczanego przez żydów.

Najwybitniejsi politycy jawnie i otwarcie uznają dziś konieczność zwalczania potęgi złotej międzynarodówki.

O tem, że wiec konserwatystów niemieckich oświadczył się przeciw żydostwu, już pisaliśmy. Do tego oświadczenia przyłączył się także, jak donosi *Deutsches Abendsblatt* bardzo poważny i wpływowy związek szlachty niemieckiej, do którego należą najwyżsi urzędnicy, ministrowie, generałowie, magnaci i prałaci. W armji niemieckiej antysemityzm od dawna licznych ma zwolenników. Nie zadziwiło nas przeto doniesienie *Koelnische Volkszeitung*, że wyżsi i niżsi oficerowie sądzą o procesie Ahlwardta bezstronnie i dlatego bynajmniej nie pochwalają potępiającego go wyroku sądu. Stwierdził to także organ księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten*, który nadto wprost przemawia za zwróceniem Loewemu jego karabinów.

Wogóle spotkał się zarówno prokurator, który oskarżał Ahlwardta, jak prezydent trybunału, który go sądził, z ostrą krytyką w prasie i na zebraniach publicznych. Katolicka *Germania* stwierdza, że prezydent na samym wstępie rozprawy oświadczył, że Ahlwardt ani jego ani żadnego z sędziów nie zdoła przekonać o słuszności swego twierdzenia co do karabinów Loewego. Opinja, że Ahlwadrt padł ofiarą intryg żydowskich, upowszechnia się coraz więcej zarówno wśród katolików, jak protestantów a nawet socjalno-demokratyczni robotnicy zaczynają się przechylać na stronę głośnego apostoła antysemityzmu. Wątpić nie można, iż rządy Bleichroederów, Mossech itp. skończyły się w Niemczech na zawsze.

(jbr.)

Wiec biskupów zalitawskich.

Wiec biskupów zalitawskich został dnia 17 b. m. po kilkodniowej sesji zamknięty. Następna sesja odbędzie się w lutym, lub marcu roku przyszłego.

Doniosłe były uchwały wiecu. Zarówno w sprawie uzupełnienia kongruy, jak i w ogólności w sprawie t. zw. samorządu katolickiego w Zalitawji, wiec stanowić będzie datę pamiętną.

Szczególniej ważnym był wniosek ks. dra Schlaucha.

Wniosek ten biskupa Wielkowaradyńskiego, dotyczący katolickiej autonomji na Węgrzech, dałby się w następujący sposób streścić:

Zapisuje się jako dług hypoteczny na dobrach duchownych zalitawskich 10 miljonów złr. Procenta od tej sumy (nie wyższe od 5% rocznie), idą na cele dopełniania kongruy, uniwersytety, szkoły katolickie itp. Administracja zostaje w ręku t. zw. „rady krajowej dla spraw samorządu katolickiego", którą w połowie wybierają z pośród siebie duchowni, w połowie mianuje cesarz na przedstawienie ks. prymasa. Rada krajowa oprócz misji powyższej ma za zadanie opiekę nad szkołami ludowemi, średniemi, wyższemi, asylami itp. katolickiemi. Komisja przejściowa bliżej rzecz rozpatrzy i przedłoży przyszłej konferencji biskupów, która się odbędzie w początku roku 1893.

Wniosek ks. dra Schlaucha przeszedł, wobec czego wiec ten wydelegował już biskupów Schlaucha, Schustera, Steinera, Horniga, Dessewffy'ego, Firczaka i nadopata Schera. Ks. Prymas powoła z łona obu Izb siedmiu świeckich komisarzy i obejmie przewodnictwo komisji przejściowej.

Wiec biskupi uchwalił również w zasadzie zwołanie ogólnego wiecu katolików węgierskich i konferencji nauczycieli katolików.

Głos o sytuacji politycznej w Austrji.

O położeniu politycznem w Austrji pisze *Wiener Allgem. Ztg.* w najnowszym numerze między innemi, co następuje:

„Rokowania, jakie podczas gwiazdkowych feryj parlamentu prawdopodobnie nawiązane zostaną, celem przygotowania *modus vivendi* między rządem a lewicą, będą miały większą doniosłość, niż to przypuszczają nawet w kołach niemiecko-liberalnych. Hr. Taaffe bowiem pragnie utrzymać z lewicą umiarkowanie przyjacielskie stosunki i to choćby dlatego, że walki, jakieby nastały po zupełnem zerwaniu, nie byłyby przyjemne kochającemu spokój ministrowi.

Z drugiej strony nakłaniają hr. Taaffego pewne czynniki, aby zerwał z lewicą, a złączył się ściśle z prawicą. Przywódcy austrjackiej szlachty feudalnej działają obecnie cicho ale energicznie. Pragną oni niezadowolenie, jakie w kołach dworskich wywołały najnowsze zajścia na Węgrzech, wyzyskać celem przeprowadzenia starych swoich planów. Dlatego pracują feodałowie nad ukuciem nowego żelaznego pierścienia, do którego młodoczesi i stronnictwo chrześciajańsko-socjalne wejść, a niemieccy zbliżyć się mają. Młodoczechów usiłują odnośne czynniki pozyskać, przyrzekając im narodowe ustępstwa w formie zarządzeń administracyjnych, któreby przygotowały rozwinięcie konstytucji w kierunku federalistycznym. Niemieckich narodowców zaś nęcą organizatorowie naszej większości, zapowiadając zamianowanie niemieckiego ministra rodaka, powołanego do reprezentowania w Radzie koronnej, mianowicie narodowych interesów Niemców w krajach Alpejskich. Szczególnie interesujące jest stanowisko stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego w przyszłej większości.

Książę Alojzy Liechtenstein, główny tych wszystkich spraw kierownik, dokłada wszelkich starań celem wytworzenia przyjacielskich stosunków między swojem stronnictwem a rządem. Także nieobecność antysemitów w wiedeńskiej Radzie gminnej jest w związku z temi intrygami, w związku, o którym zapewne nie wie nawet większa część interesowanych. Dnia 23 listopada wygłosił ks. Schwarzenberg w Radzie państwa sławną swoją mowę, a dnia 26 tegoż miesiąca opuścili antysemici wiedeńską Radę gminną. Jeżeli plany księcia Lichtensteina i jego przyjaciół się powiodą, rozwiąże rząd Radę gminną ze względu, że nieobecność części jej członków, utrudnia korzystne prowadzenie spraw gminnych, a nowe wybory mogą wobec życzliwej neutralności rządu wprowadzić do Rady gminnej większość chrześcijańsko-socjalną. Moralna tej zmiany doniosłość oddziaływałaby niewątpliwie w całem państwie na korzyść dążności feudalno klerykalnych.

Hr. Taaffe zachowuje się wobec owych intryg dosyć chłodno. Pracowałby on najchętniej z pomocą lewicy, przyczem naturalnie Polacy i konserwatyści musieliby zachować swe stanowisko w trójnożnej większości. Gdyby przecież rokowania z lewicą nie doprowadziły do celu, wszedłby hr. Taaffe na drogę, na którą go usiłują wepchnąć książęta Schwarzenberg i Liechtenstein. W takim razie wybuchłyby w Austrji walki i zatargi, o których doniosłości obecnie prawie nie można mieć wyobrażenia".

Tyle *Wiener Allgem. Ztg.* O ile informacje tego pisma są dokładne, przyszłość okaże.

(∞)

Upadek ministra.

Nigdzie rząd nie osłania się taką tajemnicą w swych czynach i sprawach wewnętrznej polityki — jak w Petersburgu. Tu i owdzie widzimy skutek, ale przyczyny na razie nikt odgadnąć nie może. Kolos ten, jak gdyby bał się jawności, wszystko chce zakryć przed oczyma świata i to udaje mu się dość często. Lecz przecie czasem, pomimo tych starań, tajemnica taka przedostaje się na zewnątrz i świat dowiaduje się, że powód był inny, niż go w ogólnikowych wyrazach podały sfery rządowe.

Tak było niedawno ze sprawą ustąpienia b. ministra skarbu Wiszniegradzkiego. Powiedziano Europie, że stan jego zdrowia nie pozwala mu dłużej zajmować się departamentem tyle pracy wymagającym. Na jego miejsce powołano Wittego i sprawa się zatarła. Tymczasem powoli zaczęto po nitce dochodzić do kłębka. Ci, których to interesowało, użyli odpowiednich dróg by zbadać bliżej tę sprawę a dziś rzecz cała została wyjaśnioną i tak się przedstawia:

Wiszniegradzki walcząc od kilku lat z ciągłym i coraz więcej wzrastającym niedoborem skarbu rosyjskiego, nie mógł nic zdziałać, ażeby ratować sytuację, bo ustawiczne wymagania nowego ministra wojny psuły mu wszystkie kombinacje i pochłaniały wszelkie oszczędności jakie mógł skarb zrobić. Nic więc dziwnego, że z czasem między nimi wywiązał się pewien antagonizm, który przybrał zbyt ostry charakter. Lecz do jawnego zerwania nie dochodziło. Dopiero pod jesień b. r stosunki tak się zaostrzyły, że wybuch stał się nieuniknionym. Jakoż na posiedzeniu ministrów, na którym car prezydował, wniósł Wanowski nowy projekt wojskowy narażający skarb państwa na nieprzewidziane a kolosalne wydatki. Tego było już za wiele ministrowi skarbu. Powstał i prawie zapominając o obecności cara, w dłuższem przemówieniu wypowiedział to wszystko, co mu na sercu ciężyło. Do tego nawiązał osobiste poglądy na obecny ustrój państwowy i swe pojęcia, jakie reformy koniecznie trzeba przeprowadzić, ażeby ratować nawę państwową. Wogóle przemawiał tak — jak członek konstytucyjnego parlamentu, jak wolny obywatel — do równie wolnych.

Któż nie zna systemu rządu carskiego i tej tradycji absolutyzmu — która jest jego wyznaniem wiary?.. Łatwo zrozumieć, wrażenie jakie wywarła ta mowa na cara i jego otoczenie. — Wszyscy oniemieli i patrzyli na zuchwałego, jak na człowieka, któremu coś nagle zmysły pomięszało... Kiedy ochłonęli, car polecił zawołać doktora, aby jego opiece oddać nieszczęśliwego ministra, który śmiał myśleć tak liberalnie a co gorsza, wypowiedzieć to głośno. W ten sposób upadł raz na zawsze Wiśniegradzki i nigdy już nie odzyska znaczenia i zaufania.

K. K.

Z Litwy.

Piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

Jednym z większych ciosów, zadanych polskiemu żywiołowi w ostatnim czasie, jest bezwątpienia przejście olbrzymich po Wittgensteinowskich obszarów w ręce rosyjskie. Zwróćcie tylko łaskawie, szan. czytelnicy, uwagę na ilość ziemi, na której rozsiedli się dziś Rosjanie, siejąc ziarna rusycyzmu wśród ludu. I tak w gubernji wileńskiej sprzedano już, lub zakontraktowano na ogół 25,560 dziesięcin, a pozostaje jeszcze do sprzedania 9900 dziesięcin. W gubernji kowieńskiej, gdzie drobną tylko posiadłość miał Wittgenstein — 512 dziesięcin, w gub. witebskiej — 28,643 dzies., w gub. mińskiej — 484.258 dziesięcin. czyli sprzedano już razem 538,973 dzies., a jeszcze wiele, bardzo wiele zostaje do zbycia.

Na tej ogromnej przestrzeni siedziały setki dzierżaców Polaków, tysiące sług i oficjalistów polskich, mnóstwo drobnej polskiej szlachty zaściankowej, nie mówiąc już nic o całej administracji tych dóbr, złożonej z Polaków. Kwitł więc wszędzie język polski, przebijała narodowość. Teraz to wszystko znikło, rozproszyło się po świecie.

Nowi właściciele wszystkie posady obsadzili ludźmi sprowadzonymi ze wschodu, wnoszącymi tu nowe. obce zwyczaje i obyczaje. Na pokorne: „Niech będzie pochwalony!" kmiotka naszego odpowiadają wzgardą, zmuszając go do innego powitania. Wieśniak, przywykły nazywać dziedzica lub jego zastępcę „panoczku", dziś łamie język, by wykrztusić: „Wasze wysoko błagorodie"; inaczej bowiem posłuchania nie otrzymuje. Popi, dotąd pokorni wobec dworu, w pewnych odległych granicach trzymani, dziś podnieśli głowy, bo nowi nabywcy otworzyli im swe podwoje i za stołem swym sadzać zaczęli. Rozzuchwala to niezmiernie ciemny kler prawosławny, który śmielej swą rusyfikacyjną propagandę rozsiewać zaczyna, nie przebierając w środkach i intrygach. Biernemi ich ofiarami są przeważnie włościanie, których skubią materjalnie i gnębią moralnie w sprawach religijnych

Wielkich też niesprawiedliwości dozna je lud i ze strony swych nowych panów, którzy z czeladzią swą i robotnikami rozprawiają się za pomocą nahajki; przeciw nim protestować wieśniak nie może, bo jak w gminie tak też i w koronnym sądzie przegra najsprawiedliwszą sprawę. Nowi nabywcy mają swe znaczenie, a przed nimi i przedstawiciele drobnych miejskich instytucyj sądowych kornie zginają czoło. Zdaje się jednak, iż lud poznał się już nieco na tych nowych władzach i z pewnym żalem wspomina dawniejsze czasy. Wyrzekają też i żydzi w miasteczkach, które stanowiąc własność ks. Hohenlohe, sprzedane zostały Rosjanom; podwyższono im bowiem czynsze, opłaty i uciążliwe postawiono warunki.

Najbardziej pokrzywdzoną została pod względem narodowym gubernja mińska, mianowicie zaś powiaty mozyrski i słucki. Ten ostatni uważany za ognisko polskości, dziś smutne bardzo w wielu swych okolicach robi wrażenie. Dwory polskie, jak rzadkie oazy rozsiane wśród posiadłości rosyjskich, otoczone nieprzyjaznym żywiołem, z trudnością stosunki między sobą podtrzymywać mogą.

(Dokończenie nastąpi).

Stosunki na prowincji.

Nowy Sącz dnia 14 grudnia 1892.

VIII.

Dalszy ciąg naszego opisu wyprzedzić musimy sprostowaniem omyłki drukarskiej, zaszłej w poprzednim artykule. Mianowicie w ustępie „Nadeszły w r 1883 wybory do rady miasta" ma być rok *1886* nie zaś 1883.

Wskutek wejścia w życie ustawy z r. 1889 jak gdzieindziej, tak i u nas zarządzono i przeprowadzono nowe do rady miejskiej wybory.

Z tych pierwszych wyborów wyszła lista mięszana, która wszakże widocznie nie zadowoliła naszych „wszechmocnych", albowiem chociaż nikt nie wniósł żadnego protestu, postarano się z urzędu o unieważnienie tych wyborów z powodu, iż ci, co niemi kierowali, znalezli coś w nich z ustawą niezgodnego.

Zaraz następnie rozpisane i przeprowadzone drugie wybory wypadły jeszcze mniej korzystnie dla stronnictwa rządzącego, więc stronnictwo to podniosło w proteście samo przeciw sobie zarzut nielegalnego postępowania. Naturalnie burmistrz z urzędu potwierdził słuszność tego zarzutu, mianowicie poświadczył w sprawozdaniu z protestem złożonym, że ogłoszenia wyłożenia list wyborczych i ustanowienie 8 dniowego terminu do reklamacji, dokonał o jeden dzień za późno — tłomacząc się z całą naiwnością, że ustawy nie znał i nie rozumiał.

Tarnowska *Pogoń* zarzuciła mu wówczas wprost i wyraźnie, że nie nieznajomość ustawy odgrywała w tem rolę, lecz użycie poprostu „fałszu". Obwinienie to publiczne dało powód, że na radzie miejskiej wezwano burmistrza, aby z tak hańbiącego zarzutu oczyścił się wytoczeniem *Pogoni* procesu karnego, atoli on nie uczynił temu wezwaniu zadosyć!

Dla czego?... to jego sekret! My wiemy tylko tyle, że pr test poskutkował, albowiem właśnie z powodu wspomnianego uchybienia ustawie, jako urzędownie stwierdzonego, zostały w mowie będące drugie wybory unieważnione.

Nastąpiły tedy trzecie wybory i znów nie dopisało szczęście naszym „wszechmocnym". Znów więc stronnictwo rządzące użyło wypróbowanej broni: protestów, a jego menerzy głosili naprzód, że i te wybory będą zniesione, i że tak samo znoszone będą także każde następne wybory, pokąd zupełnie po ich myśli nie wypadną!...

Rezultat wykazał, że ta pewność miała swoją przyczynę.

Te trzecie z rzędu wybory odbyły się pod zaleconą „ścisłą" kontrolą delegowanego *ad hoc* komisarza rządowego, który wraz z komisją wyborczą w protokóle z dnia 14 maja 1891, po zamknięciu głosowania urzędownie najwyraźniej stwierdził, że „przez cały czas głosowania zachowany był porządek i spokój pomimo szczupłości miejsca i natłoku wyborców".

Ten protokół urzędownie zdziałany, podpisami burmistrza dra Slávika, dalej członków komisji: Lipińskiego, Ludwika Dobrowolskiego, Konrada Aleksandra i A. Nebenzahla, wreszcie c. k. komisarza Starostwa A. Rożańskiego, „jako zastępcy Rządu" zaopatrzony, zawiera prócz zwyczajnych formalności — różnych 16 uchwał szczegółowych, które co do nadarzonych w czasie głosowania wypadków przez komisję wyborczą powzięte zostały, a w zakończeniu mieści wyżej cytowany ustęp, dosłownie z niego przytoczony.

Zdawałoby się, że po takiem urzędownem zadokumentowaniu legalności głosowania, ważność aktu wyborczego żadnej nie może ulegać wątpliwości.

Mimo tego spełniło się, co z góry było głoszonem: mianowicie orzeczeniem Namiestnictwa z 3 listopada 1891, l. 79.025 zostały i te wybory unieważnione a z motywów tej decyzji powzięli wyborcy ku wielkiemu swemu zdziwieniu wiadomość, że „komisarz rządowy w sprawozdaniu swojem stwierdził, iż w sali wyborczej wydzierano wyborcom kartki głosowania, a agitacja była tak silnie rozwiniętą, że utrzymanie spokoju i porządku było niemożliwem; przy wielkim zaś natłoku i roznamiętnieniu wyborców, mimo użycia żandarmerji, nadużyciom nie można było tamy położyć".

Wyczytawszy ten motyw, jak niemniej, że „wskutek tak stwierdzonych nadużyć, wolność swobodnego głosowania była jawnie tamowaną, więc przepis §. 21 ord. wyborczej został naruszonym", i porównawszy z tem wręcz przeciwne — powszechnie wiadome — brzmienie protokółu wyborczego, zapytywano ze zdumieniem a nawet przerażeniem: Co się stało? Czy ów protokół uległ *ex post* zmianie lub zniknął, a innym został zastąpiony? Czy doszło już u nas do tego, że nawet urzędowym świadectwom wierzyć i na nich polegać nie można?...

Aby tę istotną rozwiązać zagadkę i odsłonić tajemniczą zakulisową akcję, która do takiej rażącej, powagę władzy w oczach publiczności poniżającej sprzeczności doprowadziła, wniosło kilkunastu wyborców przeciw wspomnianemu orzeczeniu Namiestnictwa zażalenie do Trybunału administracyjnego, a z powodu rozprawy tamże zarządzonej, zostały sprawdzone następujące fakta, które, jako godne uwagi i pamięci, ściśle wedle aktów przytaczamy.

Burmistrz przedkładając Namiestnictwu protesty z swem sprawozdaniem i aktami wyborczemi, zapomniał dołączyć... protestów. Dla czego? Łatwo się domyśleć!

Gdyby je był przedłożył, to Namiestnictwo mając z jednej strony gołosłowne zarzuty, z drugiej strony urzędowe w protokole wyborczym zamieszczone świadectwo: „że przez cały czas głosowania zachowany był porządek i spokój pomimo szczupłości miejsca i natłoku wyborców", — byłoby, oczywiście, nie potrzebując zasięgać niczyjej informacji, owe zarzuty, jako odparte urzędowem świadectwem, bez skutku pozostawiło, jak to się zazwyczaj dzieje.

Ponieważ zaś Namiestnictwo nie znalazło w przedłożonych aktach właśnie najważniejszego t. j. protestów, zatem musiało akta odesłać do starosty — celem wydobycia od burmistrza brakujących protestów. O to atoli właśnie chodziło!

W lot... przesłuchuje starosta członków komisji wyborczej a właściwie spisuje zeznania z daty 31 lipca 1891 r. zaopatrzone podpisami: dra Slávika burmistrza, A. Nebenzahla i Lipińskiego, członków komisji (dwaj inni członkowie: Konrad Aleksander i L. Dobrowolski widać nie godzili się na to zeznanie, gdyż go nie podpisali), wreszcie autorów protestu: Walentego Brzeskiego ówczesnego wiceburmistrza, dalej Jana Szafiarskiego „c. k. kapitana", wreszcie W. Pawlikowskiego i J. Grossbarda. Następnie od komisarza Rożańskiego odbiera sprawozdanie, i zaraz tegoż samego dnia (31 lipca 1891) do l. 14.936 wyprawia z powyższymi dokumentami obszerny raport, rozwodzący się nad nielegalnością wyborów, będący właściwie uzupełnieniem protestu, a zakończony wnioskiem, aby wybory unieważnione zostały.

(Dokończenie nastąpi).

Löwe i Spółka.

„Ludwik Löwe i Spółka. Spółka akcyjna komandytowa“, jest wciąż bohaterką dnia, pomimo wszelkich starań, aby kompromitującą sprawę nieuczciwego liwerunku broni zatuszować. Niezwykłą dywersję zrobił Ahlwardtowi i jego antysemickim przyjaciołom politycznym... *Figaro*. *Figaro* wyszperał autentyczny list „Löwego i Spółki“ do... Jego Ekscelencji jenerała Boulangera, francuskiego ministra wojny, list, będący ni mniej ni więcej — jak tylko ofertą „Löwe i Spółki“, którzy obowiązują się dostarczyć francuskiej armji... maszyn do wyrobu broni.

Zanim przejdziemy do komentarzy, które w sprawie omawianej, są nieledwie zbędne, przytoczyć wypada tekst dosłowny ciekawego dokumentu... żydowskiego kosmopolityzmu, żydowskiego wyzucia się ze wszystkich innych psychologicznych motywów, poza żądzą materjalnego zysku.

Data listu: Berlin, 20 listopada 1886.

Nagłówek: „Ludwik Löwe i Spółka“. Berlin. Hollmannstrasse 32.

Adres. Do Jego Ekscelencji jenerała Boulanger, ministra wojny w Paryżu.

Panie ministrze!

Z pism codziennych dowiedzieliśmy się, iż Jego Ekscelencja wysłał do Ameryki jednego z oficerów armji, celem zasięgnięcia informacji o fabrykacji broni i zakupienia maszyn co do wyrobu broni na wielką skalę.

Nasza fabryka oddawna już wyrabia podobne maszyny, w rodzaju tych, jakich pierwotnie można było dostać tylko w Ameryce; ponieważ zaś zajmujemy się również wyrobem broni, potrafiliśmy nasze maszyny udoskonalić, tak, iż technicznie wyżej stoją od amerykańskich.

Stąd też ośmielamy się prosić Jego Ekscelencję, aby również do Berlina przysłał jednego z swych oficerów, który stwierdzi, iż nie ma powodu do zakupowania maszyn w Ameryce. Nastręcza się zaś jeszcze jedna okoliczność, bardzo dla fabryk broni Pańskich ważna, iż mogą porozumiewać się ustnie z nami podczas fabrykacji i dostawy maszyn. Jest to możliwe tylko w stosunku z domem europejskim.

W nadziei, iż nie spotka nas odmowa, pozostajemy etc. ect.

Ludwik Löwe i Spółka
Spółka akcyjna komandytowa.

Na list ten jenerał Boulanger żadnej nie dał odpowiedzi.

List powyższy znajduje się w rękach zięcia jenerała Bonlanger, kapitana Drianta.

Rewelacja *Figara* zrobiła w Berlinie piorunujące wrażenie. Zbieg okoliczności sprawił, iż właśnie w chwili, kiedy Alhwardt wychodzi z rozprawy sądowej przez trybunał potępiony, w opinji publicznej czystszy niż kiedykolwiek, jego ..... nieszczęśliwe ofary, które spotwarzając patrjotyzmowi uchybił itd. itd. jak przez pół roku ze wszystkich szpalt krzyczały *Judenblatty* — okazują się tem, czem są, żydkami typu Herza lub naszych małomiasteczkowych faktorów. Tym razem krzyczą swoje *handełe!* o maszynach na broń, od której gromu polać się ma krew niemiecka... Wytuczone na krwi niemieckiego ludu żydostwo!

Skandal był tak wielki, iż sama Spółka raczyła przemówić — krętacko. Wyszukała jakiś rzekomy błąd w dacie (być może pomyłkę druku) dowodząc, iż jakkolwiek list autentyczny (tego Löwe nie przeczy), wysłany był nie w porze tak krytycznej dla pokoju europejskiego, jak dzień 20 listopada 1886 r. W dalszym ciągu firma skłamała, iż nie wyrabia broni, lecz tylko maszyny na broń, co tekst dosłowny listu, który z kolei jako milcząca odpowiedź na list otwarty Loewego i Spółki obiegł prasę berlińską, zbił z kretesem. Wszystko to ani w części nie osłabiło wrażenia wywołanego publikacją *Figara*. Owszem, przygnębiające było to przyznanie się firmy, która w dodatku cynicznie broniła swego postępowania, a jako okoliczność odwodową przytoczyła, iż inna firma niemiecka również przesłała ofertę jen. Boulangerowi, otrzymała zamówienie i zamówienie to wykonała. „Jest rzeczą nieodzowną, aby pp. Löwe i Spółka wymienili tę firmę — tak pisze *Vos. Ztg.* — Firma ta podzieli los firmy Löwe i Spółka w opinji publicznej“...

Jak wielką była sensacja, dowieść może następujący szczegół, przytoczony przez *Figaro*. Do ministerstwa spraw zagr. niemieckiego nadeszła depesza telegraficzna donosząca o rewelacji *Figara* o kwadrans na jedenastą z rana. Już w godzinę później kanclerz hr. Caprivi otrzymał wezwanie od monarchy, aby się stawił na audjencję w powyższej sprawie.

Cios był tak silny, iż nawet żydzi i liberałowie nie mają odwagi bronić Löwego. Dość poważny dziennik wolnomyślny *Vossische Ztg.*, wypowiada spokojny, ale tem dotkliwszy wyrok potępienia: „Kwestji dostarczania maszyn do broni, a więc materjałów wojskowych, nie można rozstrzygać tylko ze stanowiska handlu, ale także przypisać jej należy doniosłość polityczną... Nie ma chyba wątpliwości, iż uzbrojenia francuzkie, są przedewszystkiem wymierzone przeciwko Niemcom. Dlatego też niemieckie fabryki nie powinny dostarczać broni, która prędzej czy później zwrócić się musi przeciw żołnierzowi niemieckiemu“. Zaiste, do słów przytoczonych nie wiele dodać potrzeba.

Germania pisze: „Aby zapobiedz wszelkiemu nieporozumieniu w tej sprawie, zaznaczamy, iż sprawa listu Löwego nie ma żadnego związku z oskarżeniami ahlwardtowskiemi, bądź co bądź jest jednak przykrą dla firmy i jej przesadnych chwalców“.

Nawet *Kölnische Ztg.* nie może powstrzymać się od słów: „Jeśli fabryka broni niemiecka sprzedaje wyroby swe zagranicę, nie zapytawszy poprzednio władzy wojskowej, o ile jej liwerunek nie dzieje się ze szkodą dla ojczyzny, o tyle dopuszcza się ciężkiego błędu moralnego i działa niepatrjotycznie (*macht sie sich eines schweren moralischen Fehlers und eines groben Verstosses gegen das patriotische Gefühl schuldig*)“.

Codziennie roztacząć musimy przed czytelnika okiem wstrętne obrazy zepsucia i hańby, jakie składają się na bieżącą historję Europy. Brud i nicość moralna Ghetta stały się obyczajami i duchem wieku. Odchrześcijanił się świat obecny, zżydowiał. Skandal wilsoński, sprawa panamska, „żydowskie strzelby“, a teraz bewstydny ów list Löwego i Spółki — to wszystko epizody dramatu niezwykle jednolitego. Wszędzie te same objawy, wszędzie ta sama, pląsająca w rozpuście córa Herodjady burżuazji żydowskiej. Ale biada, na ścianach izb weselnych rysować się poczyna krwawe: Mane, Tekel, Fares! — budzi się sumienie ludów, a gdzie są Herze, Reinachy, Löwe'owie, tam wyrastać poczynają Drumont'owie i Ahlwardtowie. Zbliża się godzina sądu. Oskarżenie już wniesione.

Z. J. S.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Pogoń* tarnowska donosi, że za inicjatywą p. Józefy Bobrownickiej urządzone zostały bezpłatne obiady dla ubogiej dziatwy codziennie między godziną 11 a 12 w południe

* Staraniem grona nauczycielskiego w drugi dzień Świąt Bożego narodzenia odbędzie się w Ciężkowicach przedstawienie Jasełek.

KURJER POZNAŃSKI.

* Przez dwa dni, mianowicie 22 i 23 grudnia r. b. odbywać się będzie w Poznańskiem w 6-iu miejskich szkołach egzamin z prywatnej nauki języka polskiego.

* W zakładzie Krzyżanowskiego w Poznaniu wykonywają trzy pomniki: dla ś. p. arcybiskupa ks. Dindera, dla ks. biskupa Cybichowskiego i trzeci przedstawiający św. Wojciecha; ten ostatni stanie w Gnieźnie.

* Związek towarzystw pedagogicznych imienia Pestalloziego posiada w Księstwie Poznańskiem 81 towarzystw filjalnych, członków około 400, wszystkie jednak mają charakter czysto niemiecki.

* *Orędownik* podaje wiadomość, że po ostatnich wyborach do Rady miejskiej w Poznaniu będzie się składała miejska reprezentacja z 31 niemców i żydów i 5 Polaków, wedle wyznania zaś z 16 ewangelików, 14 żydów i 6 katolików.

* Czytamy w *Gońcu Wielkopolskim*: ważna nowina względem śpiewu polskiego w kościele nadeszła z Wrocławia. Książe biskup ksiądz Kopp jest za tem, aby polski lud w kościele po polsku śpiewał.

KURJER WARSZAWSKI.

* Od p. Lucyny Ćwierciakiewiczowej otrzymały dzienniki list następujący: „Jako stojąca na straży wszelkiej prawdy w stosunkach gospodarczych u nas, uważam za mój obowiązek przestrzedz publicznie gospodynie, aby z wielką uwagą zaopatrywały się w mak na nadchodzące święta, gdyż z powodu nieurodzaju maku w tym roku starozakonni handlarze wykupują nasienie zwane „szporek“, czy też w chłopskiem narzeczu zwany „patrak“, naśladujący pozorem pośledni mak, a mięszając go z dobrym makiem, sprzedają po wysokiej cenie. Szporek nie daje się rozwiercić, a sparzony wypływa na wierzch, gdy tymczasem mak dobry, prawdziwy, powinien opaść na dno“.

* Onegaj w jednym z domów przy ulicy Bednarskiej, rozegrała się tragiczna scena. Właścicielowi największej przed laty fabryki wyrobów rymarskich, istniejącej od pół wieku, sprzedano pracownię, która po całym szeregu niepowodzeń, w końcu była już tylko niewielkim warsztatem. Siedmdziesięcioletni starzec tak głęboko odczuł ostateczną ruinę, iż padł, tracąc zmysły. Litościwy rządca domu nabył niektóre sprzęty dla ofiarowania pierwotnemu właścicielowi, zaś sąsiedzi tymczasowo przygarnęli nieszczęśliwego. Za kilka dni miał wypaść pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia firmy.

* Z powodu szerzącego się ubóstwa i ciągłego nachodzenia domów w Warszawie przez żebraków, kupcy miejscowi projektują przywrócenie dawniejszego przepisu zbierania składek na ubogich.

* Żydzi w wielkiej ilości napływający z Moskwy i innych miast Rosji, zmienili do tego stopnia warunki życia swych wyznawców w Warszawie, że ci nie na żarty myślą o usunięciu niepotrzebnego napływu. Szczególniej lokale poszły nadzwyczajnie w górę, a o najmie sklepów dla mniej zamożnych myśleć nie podobna. Mieszkanie średnie kosztuje około 2000 rs. rocznie, a sklep dwa razy tyle, zwłaszcza, gdy jest pomieszczony w dogodniejszej dla handlu miejscowości.

KURJER WIEDEŃSKI.

* W piątek otwarto tu w muzeum przy Stubenring, dwie wystawy; jedna obejmuje przedmioty sezonowo-świątecznie, rzeczy nadzwyczaj ozdobnie wyrobione, które posiadają artystyczną wartość, druga zawiera przedmioty domowego użytku z epoki średnich wieków. Wystawa ta ostatnia nie zupełnie jeszcze uporządkowana, pomimo to przedstawia się nadzwyczaj wspaniale. Pozbierano okazy z rozmaitych muzeów tak publicznych, jak i prywatnych. Są tam piękne gobeliny i rzadkiej wartości skrzynie używane dawniej jako komody. Katalog obejmuje 559 numerów.

* Donoszę z Pragi o smutnym wypadku jakiemu uległ w dniu 17 bm. bibliotekarz Muzeum Królestwa czeskiego Jarosław Vrtatko. Wiekowy ten uczony został wieczorem przejechany przez dorożkę i uległ przytem silnemu poranieniu głowy i złamaniu żebra. Chociaż rany nie są wprost zagrażające życiu, stan jednak chorego, ze względu na wiek, budzi poważne obawy.

KURJER BERLINSKI.

* W Wintergartenie występuje obecnie piękna francuzka szansonetka Armand'Ary. O mało, że nie spowodowała ona w Paryżu skandalu politycznego. Wróciwszy do Paryża po skończonej serji wystąpień w tutejszym Wintergartenie, przyjętą została sykaniem i okrzykami: *En arrière a Berlin!* Dyrektor Wintergartenu, któremu bardzo chodziło o zatrzymanie na dłużej śpiewaczki, na wiadomość o tych zajściach, pospieszył do Paryża celem skłonienia jej do powrotu do Berlina. Zabiegi uwieńczone zostały powodzeniem i dzisiaj na słupach ulicznych ogromne afisze obwieszczają berlińczykom, że „Armand'Ary dzisiaj po raz pierwszy znowu występuje w Wintergarten“. Okrzyk: *En arrière a Berlin!* stał się dla śpiewaczki zyskowną reklamą.

KURJER BELGIJSKI.

* Donoszą z Gandawy o zaciętej walce pomiędzy robotnikami a wojskiem. Robotnicy, nie mający zajęcia, zwołali olbrzymie zgromadzenie, i po przemowach znanego socjalisty Anzeele, poszli w długiej procesji przez miasto, śpiewając „Marsyljankę“ i inne rewolucyjne piosenki. Na czele postępował robotnik z czarną chorągwią, na której jaśniał napis: „Chleb lub śmierć!“ Ponieważ wystąpiła żandarmerja i policja, przyszło do walki na noże i rewolwery; ofiar nie podobna jeszcze stanowczo obrachować.

ZMARLI.

† W Nowym Sączu zmarł ś. p. Ignacy Haas, sekretarz miejscowego magistratu, dawny legjonista i uczestnik powstania z roku 1863.

† W Oświęcimiu, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Maksymiljan Czyrniański, kierownik szkoły przemysłowej w Kamionce Strumiłowej. Powodem śmierci miało być kasyno i karty.

† W Lubczu, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, zmarła w 90 roku życia Teodora Kieszka, córka Józefa, szambelana króla Stanisława Augusta.

KRONIKA WOJSKOWA.

* Stan rzeczy stworzony pokojem frankfurckim i przewagą militarną Prus zmusił wszystkie wielkie i małe — państwa europejskie do możliwie największych wysiłków w celu pomnożenia swoich sił zbrojnych. Wysiłki te znajdują swój wyraz (pomijając bezwzględną liczbę żołnierzy): w ilości lat, w czasie których dane państwo nakłada na swych obywateli obowiązek służby wojskowej.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajmuje Czarnogóra, gdyż w razie potrzeby powołuje ona pod broń wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, począwszy od lat 18, bez ograniczenia wieku.

Inne państwa idą w następującym porządku: Szwajcarja z 33 letnim obowiązkiem służby, Grecja i Serbja z 30, Niemcy z 28, Francja, Rumunja, Bułgarja z 25, Rosja z 22, Austrja z 21, Turcja z 20, Włochy z 19, Hiszpanja i Portugalja z 12 letnim obowiązkiem.

Z LITERATURY I SZTUKI.

△ *Teodor Tomasz Jeż. Po ciemku.* Kraków, L. Zwoliński i Spółka 1893 str. 129. (*K. B*). Jestto opowieść ciężkiej doli, rusińskiej rodziny wieśniaczej. Pan Bóg „karał“ Maksyma i Motrę nietylko na chudobie ale i na dzieciach, które rodziły się kalekami lub idjotami. Z właściwą Jeżowi umiejętnością dobierania czarnych kolorów, opisuje on to nieszczęśliwe życie, nie szczędząc efektów, jakich mu dostarczały czasy pańszczyźniane, na tle których kreśli swą opowieść. Jedyną nie kaleką była Oksena, ale ją zabrano do dworu z woli młodego właściciela. Ucieczka jej sprowadza batogi na rodziców, ale połączona z tą ucieczką niby przepowiednia głupiego jej Iwasia roznosi tak sławę tego idjoty, że z dalekich stron przybywają ludzie z prośbą o poradę, rzucając garściami złoto jego rodzicom. Jakie były przejścia Okseny, nie wiedziano, — dość, że ukazuje się ona po latach kilkunastu jako osoba zamożna, piękna małżonka inteligentnego człowieka. Ukazuje się tylko na chwilę i mimo boleści serca, mimo westchnień, nie zbliża się do rodziców, bo „już to nie oni“. Tylko mąż jej powtarza: „ciemnota, ciemnota!“, a żyd myszures nie wie kto to ciemny: czy Iwaś, czy lud, c y panowie „co się przecież czegoś uczą i zagranicą bywają“. My znów nie wiemy dlaczego Jeż wziął temat tyle razy omawiany i dlaczego przeniósł nas w czasy pańszczyźniane, należące dziś do dalekiej przeszłości. Starem jest także przeciwstawienie biedy chłopskiej do nędzy moralnej dworu. Gdyba nie ta nieodłączna Jeżowi tendencyjność, gdyby nie odnawianie starych obrazów, to realizm opowiadania, wyborna charakterystyka postaci, w połączeniu z oryginalnymi rzutami stylowymi, obrazek Jeża postawiłyby w rzędzie lepszych utworów powieściowych.

△ Jenerał Jung, jeden z wybitniejszych publicystów francuzkich, dał inicjatywę założenia przyjacielskiego stowarzyszenia pod hasłem: „Pióro i szabla“, w którem udział brać mogą wszyscy byli lub teraźniejsi żołnierze, zabawiający się piórem. Według myśli jenerała, bankiet, w którym wczoraj wieczorem wzięło udział około 40-tu marsowych literatów, powtarzałby się co miesiąc, ale wypicie butelki szampana ma być karą za podniesienie jakiejkolwiek politycznej kwestji. Inicjatywa Junga napotyka bardzo dobre przyjęcie, dotychczas wszakże zgłosili się do niego tylko oficerowie rezerwy, bo oficerom w służbie czynnej pisać i drukować n e wolno, dopóki pozwolenia ministra nie uzyskają.

ROZMAITOŚCI.

Ze sportu. W drugim dniu licytacji koni czystej krwi w Newmarket najwyższą kwotę zapłacono za klacz „Rhodę“ a mianowicie 68.000 marek. Nabywcą jest pan Leach. Tym razem także kilka koni dostało się do Austro-Węgier. P. Arystyd Baltazzi nabył do swej stajni w Napagedl 17 letniego ogiera „Master Béldare“ za 16.000 marek. hr. zaś J. Karolyi sześcioletnią klacz „Frances“ za 9.600 mar. W trzecim dniu licytacji kupił hrabia Palffy za 10.000 mar. ogiera „Panzerschiff“. W tymże dniu najdrożej sprzedano klacz „Hoppy Hampton“ za 42.000 marek. Licytacja zakończyła się w dniu 17 b. m.

Zakazane treny. Z Meranu donoszą: „Z powodu, że nie zanosi się na to, by panie pozbyły się złego przyzwyczajenia noszenia trenów, zawiadomił urząd stacji klimatycznej tutejszej zapomocą obwieszczeń, że włóczenie trenu przy sukni jest zakazanem. Osoby niestosujące się do tego zarządzenia, przypiszą sobie same winę, jeśli organa stacji klimatycznej będą na ten zakaz zwracały uwagę, lub jeśli je nawet usuną z przechadzki“. Podobne rozporządzenie było już dawniej wydane, pozostało jednak bez skutku.

SŁOWAK.

OBRAZEK.

(Dokończenie).

Spojrzałem na niego.

Był to mężczyzna jeszcze młody, lat miał czterdzieści dwa lub trzy, rosły, silnie zbudowany. Włosy czarne, połyskujące, na środku głowy rozdzielone, spadały mu na ramiona. Rysy miał regularne, oczy czarne, wyraziste, wąs mały, usta zaciśnięte. Cera jego twarzy była jednostajna, bronzowawa, bez śladu rumieńca, a jej wyraz był niezbadany. W tej twarzy żaden nerw nie drgnął: wszystko w niej było nieruchome, skamieniałe... Nic nie mówił, tylko oczyma wciąż w koło wodził, dzieciom, u jego nóg szczebioczącym, uważnie się przypatrując. Najdłużej jednak zatrzymał wzrok na moim chłopcu i zdawał się pilnie śledzić każde jego poruszenie. Mroźny smutek wiał od tej postaci pełnej sił i zdrowia, a jednak takiej milczącej, takiej tajemniczej!

— Wy z daleka? — zapytałem.

— Z pod Pressburga.

— Węgier?

— Boże chroń!.. Słowak.

Uderzył mnie ton jego mowy.

— Wy Węgrów nie lubicie? — zacząłem go badać.

— A któżby ich lubił!.. Oni chcą, żebyśmy wszyscy byli Węgrami, a my tego nie chcemy! Oni dla siebie, my dla siebie!

Chwilę milczeliśmy obadwa. Potem znów spytałem:

— To wasz towar?

— E, gdzie tam mój! — odparł i słowo po słowie mówił tak dalej: — W naszej wsi jest jeden taki gospodarz, który wciąż spekuluje. Bierze on z fabryki towar, ma się rozumieć za tanie pieniądze, i z nim ludzi po świecie rozsyła. Trzyma nas czterech. Wychodzimy z domu na wiosnę, wracamy pod zimę. Jeśli któremu towar wyjdzie, to pisze do gospodarza, a on mu go zaraz koleją przysyła.

— A w jednym koszu dużo się mieści?

— Za trzydzieści pięć reńskich, proszę pana.

— A ile wam też gospodarz płaci?

— Na rok czterdzieści reńskich i dziesięć na buty.

— To nie wiele za taką pracę.

— Pewnie, że nie wiele... lecz co począć... biedny nie może sobie zarobku wybierać, bo żyć trzeba, a czasy dziś ciężkie.

— Wy biedny?

— O! i jak!...

To rzekłszy uśmiechnął się, lecz tak zimno, tak boleśnie, że mnie aż dreszcze przebiegły.

Kiedyśmy tak rozmawiali, dzieci tymczasem szukały coraz piękniejszych garnuszków, coraz ozdobniejszych szklaneczek i radziły się to matki, to proboszcza, to nawet sług, które przez ciekawość także się zbiegły. A gwarno przytem było jak w ulu, gdy w nim pszczoły naradę odbywają.

— Ziemia u was droga? — po niejakim czasie dalej pytałem.

— Nie bardzo, proszę pana. Koło nas nie o wiele droższa niż tu.

— A można jej łatwo dostać?

— Byle mieć pieniądze, proszę pana; obok chaty, w której mieszkam komornem, stoi dom porządny, przy nim znajduje się spory ogród, a za ogrodem dwa morgi dobrej ziemi. Właściciel tego obejścia chciał je dwa lata temu sprzedać za siedm setek. Przychodził z tem nawet do mnie i do kupna namawiał, lecz jam mu się tylko w oczy roześmiał, bo skąd biedny weźmie tyle pieniędzy. Co człek w lecie zarobi, to przeje w zimie. Ale wieczorem tego dnia przyszedł do mnie mój chłopak, Karolek, moje dziecko jedyne, zaczynał on wtedy piętnasty rok i tak przemówił: — Czemu wy, ojcze, nie chcecie kupić zagrody Lajosa?“ — Bo nie mam pieniędzy — odpowiedziałem. — To źle ojcze! Kiedy inni mają, więc i myśmy powinni mieć. Dotąd byłem mały, więcem tylko jadł, a nic nie robił, ale teraz, ojcze, chcę razem z wami pracować i oszczędzać. Na wiosnę wy pójdziecie ze szkłem do Galicji, a ja zaś wezmę żelaziwo od Burgera, którego ludzie zapuszczają się aż do Francji, i będę z niem szczęścia szukał. Francja kraj bogaty, ja tam więcej zarobię niż wy!“ — Ale ty jeszcze sił nie masz — rzekłem na to. Uśmiechnął się mój Karolek i ręce wyciągnął, abym się przekonał, że były mocne.— „Będę z wami, ojcze, zarabiał i oszczędzał, i nie dziś, to jutro kupimy sobie chatę z kawałkiem pola. Moja matka będzie miała na starość własny kąt!“

Ach! dobry panie, żebyście wy wiedzieli, jaki on był wtedy ładny! Wasz chłopiec, panie, jest bardzo piękny, ale wierzcie mi, drugiego takiego jak mój Karolek niema na całym świecie.

Zrobiłem, jak chciał... Zeszłego roku, na wiosnę, wyruszyliśmy jednego dnia obadwa z domu. Moja kobieta stała we drzwiach i zanosiła się od płaczu. Mąż ze szkłem szedł na wschód, syn z naczyniem żelaznem na zachód. Biedna w domu sama została... Gdym uszedł kawałek stanąłem... Chaty mojej jużem nie widział, bo mi ją drzewa zasłoniły, ale hen! daleko, ktoś śpiewał... To mój chłopak odwagi sobie dodawał.

Zły los nas rozłączył, ale Pan Bóg poszczęcił nam i znów nas połączył. Późną jesienią wróciliśmy obadwa w dobrem zdrowiu, i każdy miał przy sobie trochę zaoszczędzonego grosiwa. Jak ona się cieszyła, ta moja biedna kobieta!.. Karolek miał jednak więcej, prawie dwa razy tyle co ja. Nie dziwota, młodszy, chodził prędzej, no i w kraju był bogatszym.

Gdyśmy zliczyli nasze oszczędności, okazało się, że było razem siedmdziesiąt reńskich, za które żona kupiła zaraz w Pressburgu książeczkę kasy oszczędności. — „Tylko dziesięć lat takich — powtarzał mi mój Karolek — a zobaczycie, ojcze, że będziemy mieli własną chatę i własne pole!“ On tak to mówił, proszę pana, żem nareszcie i ja zaczynał już wierzyć, iż nam to się uda.

Tej wiosny znowuśmy razem wyszli. Żona moja jeszcze bardziej płakała niż w roku ubiegłym, ale rady na to nie było. Gdy biedny nie ma chleba w domu, musi go szukać choćby na krańcu świata... Cztery miesiące temu przyszedłem znów do Galicji. Z początku powodziło mi się bardzo dobrze. Co tydzień wyprzedawałem cały koszyk, dobrzy państwo dawali nieraz więcej, niż się za towar należało i głodnym człowiek nigdy nie był... Trwało to aż do Przemyśla...

Tu mówiący nagle urwał. Bledszy był niż przedtem, usta zaciął, oczy mu się w głąb zsunęły.

— Cóż się stało w Przemyślu? — zapytałem.

Nie odpowiedział, tylko ruchem nerwowym zaczął czegoś szukać w zanadrzu. Wyjął szmatę starannie w kilkoro skręconą i w oczy mi nie patrząc, w milczeniu mi ją podał Gdym ją rozwinął, ujrzałem dwa papiery z pieczęciami urzędowemi, były oba pomięte, poplamione, na krawędziach nawet podarte Jeden był zapisany po węgiersku, drugi po francuzku. Zacząłem czytać drugi, pochodzący od mera z Mirecourt. Im dalej biegł mój wzrok, tem ciemniej robiło mi się w oczach...

Nareszcie skończyłem.

— I cóż, panie, prawda to? — zapytał Słowak głucho, jakby głos jego dobywał się z głębi ziemi.

Nie miałem odwagi mu odpowiedzieć. On mnie za ramię chwycił kurczowo.

— Powiedz, panie, prawda to, co ludzie mówią?... Więc on umarł... mój Karol?

— Mój Boże!

— Umarł?... Ach! czemu choć pan jeden nie powiedziałeś, że to nieprawda. Od miesiąca wszyscy mi to powtarzają, a ja czytać nie umiem! Ach, panie! dlaczego on umarł tak młodo? Poco ja do domu wrócę? Jak ja przed jego biedną matką stanę?

— Tatusiu. czemu ten człowiek mówi tak straszno? — szepnął mój chłopiec i za rękę mnie ujął.

Spojrzałem na mego jedynaka. Był blady i okiem wystraszonym spoglądał to na Słowaka, to na mnie. Ścisnęło mnie za serce, chwyciłem syna na ręce i pobiegłem z nim do ogrodu.

Gdym wrócił po niejakim czasie, dzieci trzymały już w rękach kupione garnuszki, proboszcz biednego ojca na boku pocieszał, a sługa stał przy nim z wódką i chlebem. Słowak kilkakrotnie proboszcza w rękę pocałował, wódki nie tknął, przyjął tylko chleba kawałek, skłonił się wszystkim, mowiąc: „Z Bogiem zostańcie!“ i towar swój na głowę wziąwszy, ruszył ku bramie.

Niedługo potem puściłem się w głąb ogrodu. Szukałem samotności. Ścieżka zawiodła mnie tam, zkąd na lewo widać wieś, na prawo drogę do lasu prowadzącą. Przy niej stał krzyż z Chrystusem rozpiętym.

Naprzeciw krzyża, mając wzrok w Zbawiciela utkwiony, stał Słowak. U jego nóg znajdował się kosz z garnuszkami. W prawej ręce trzymał kapelusz, w lewej kawałek chleba. Twarz jego była jak marmur nieruchoma i spokojna, usta zaciśnięte ani drgnęły, oczu w jamach głębokich nie było prawie widać. Stał jak posąg, a że żył i czuł świadczyły o tem tylko dwie strugi łez, co mu spływały po bladych policzkach.

Józef Rogosz.

Z lwowskich wydawnictw.

I.

[Łoziński Bronisław dr.: »Reforma wyborcza«. W księgarni Gubrynowicza i Schmidta. 1893].

Jednej z najżywotniejszych nie od dzisiaj kwestyj poświęca znany publicysta swą najnowszą pracę. Żywotna to kwestja, kwestja reformy wyborczej, gdyż chodzi w niej o prawo polityczne, o prawo rozstrzygającego wpływania i na samą akcję i na stronę organizacyjną u stroju państwowego; kwestja ta nieobojętna zresztą dla nikogo, gdyż każdy wyborca pragnąłby mieć ciało parlamentarne najbardziej odpowiedne jego opiniom i system wyborczy, najrychlej do tego wiodący i zapewniający tegoż osiągnięcie. Nic więc dziwnego, że ilu ludzi, tyle niemal zdań różnych w tej mierze i że w ogólnej pogoni za ideałem, nieokreślone, lecz powszechne niezadowolenie objawia się ustawicznie przez coraz świeższe plany i projekty.

Otóż dr. Bron. Łoziński w rozprawie napisanej właściwym mu wybornym stylem, naprzód omawia je z kolei krytycznie, poczem szczegółowiej rozpatruje obecne stadjum sprawy w naszym kraju, aby zakończyć samoistnemi konkluzjami. Kwestja reformy wyborczej jest wedle autora zawsze cieniem każdego systemu parlamentarnego, każde bowiem stronnictwo, jak to wyżej innym powiedzieliśmy zwrotem, chciałoby zmiany i reformy w duchu swych własnych wyobrażeń i interesów. Dalej zastanawia się nad »dogmatami« dzisiejszemi w sprawach politycznych, mianowicie nad zasadą że każdy poseł reprezentuje kraj cały, a nie tylko swój własny okręg wyborczy. Zasadę, tę nazywa autor »fikcją«, jeżeli nie prostym frazesem« (str. 7.)

Zdaniem naszem idzie tu autor nieco za daleko i dał się niebacznie porwać raczej dia lektyce teoretycznej, niż zmysłowi praktycznemu, który w dalszej części rozprawy znowu zapanował nad tematami. Gdyby bowiem owa zasada była frazesem, to w konsekwencji każdy poseł reprezentowałby tylko interesa swoich wyborców, parlament byłby ciałem złożonem z samych obcych sobie i przeciwnych żywiołów, a uchwały parlamentu byłyby li tylko kompromisami większości z uszczerbkiem dla mniejszości. Jeśliby autor rzeczywiście wyznawał takie zapatrywanie, to w konsekwencji doszedłby własnie do zwalczanego przez się głosowania powszechnego, które jedynie w takim razie mogłoby zapewnić w parlamencie reprezentację wzystkim interesowanym. Otóż wywody autora w tym kierunku uważamy za mylne, a są one też wprost sprzeczne z jego późniejszemi argumentami n. p. pięknym ustępem na str. 16 i 17., że nie na suchych datach statystycznych o ludności i powiatach, lecz na gruncie tradycji praktycznie a rozumnie pojmowanych interesów społecznych i politycznych« rozwijać się ma pewien system wyborczy.

My sądzimy, że zasada owa, iż poseł każdy reprezentuje kraj cały, jest słuszną w rozumieniu powszechnie przyjętem, mianowicie w tem znaczeniu, że reprezentuje interesa całości, całego społeczeństwa, a dopiero w drugim rzędzie interesa specjalne własnego okręgu, czy ciała wyborczego, któremi opiekować się winien, o ile nie są one istotnie sprzeczne z interesami całości. Taka była i jest u nas historja polityczna i nie widzimy żadnej przyczyny odstępowania od niej.

Następny wywód autora o pomnożeniu ilości posłów, a nawet i o potrzebie utrzymania wyborów pośrednich w kurji mniejszej posiadłości mieszczą również wiele poglądów trafnych i, światłych, i tutaj jednaak zdradzają zbyteczny zapał polemiczny, mianowicie w twierdzeniu, jakoby miasta, zaludnione często »tłumem przybłędów i proletorjatu kosmopolitycznego«, nie stanowiły równouprownionej i równoważnej politycznie warstwy w kwestji reformy wyborczej

Wszak można znaleść sposoby, aby owi przybłędy i t. p. jeśli nie uzyskali obywatelstwa i nie są stale zamieszkali w mieście, nie mieli też żadnego wpływu na wybory!

Rzucając tych kilka uwag »oppozycyjnych« nie chcemy, bynajmniej ujmować rozprawie dra Łozińskiego wartości, jaką bezwzględnie posiada. Jest ona pożądanym istotnie przyczynkiem w coraz aktualniejszej i doniośliejszej u nas kwestji reformy wyborczej, pragnąć więc należy, by autor wzbogacił ją niebawem dalszemi publikacjami, których też ze szczerą niecierpliwością wyczekujemy. *V — x.*

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Poniedziałek 19 grudnia.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Przyjaciele«, komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry.

O godzinie 8 wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego koncert pani Bronisławy Wolskiej spiewaczki koncertowej z łaskawym współudziałem p. prof. A. Sladka i Stobla.

Wtorek 20 grudnia

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Gorąca krew« wodewil w 5 aktach Krenna i Lindaua, z muzyką H. Schenka.

Środa 21 grudnia.

O godzinie 12 w południe w sali ratuszowej Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży.

O godzinie 5 wieczorem w sali ratuszowej pierwsze posiedzenie komitetu wykonawczego Wystawy krajowej.

Czwartek 22 grudnia.

O godzinie 6 wieczorem w sali galic. Towarzystwa muzycznego walne zgromadzenie tegoż towarzystwa.

Lwów, 19 grudnia.

(v.) **Bajki i tramwaj.** Wczoraj po południu w szkole im. św. Marji Magdaleny, za inicjatywą o ile nam wiadomo, p. Franza, chlubnie znanego przemysłowca, zgromadzili się obywatele, właściciele realności z tamtejszej dzielnicy, aby naradzić się w sprawie niezmiernej wagi dla nich i dla całej przyszłości, części miasta, zwanej »Bajkami« a od niedawna »Kastelówką« wzbogaconej. Sprawą tą: tramway elektryczny, który nareszcie z dziedziny naszych pragnień zaczyna przechodzić w rzeczywistość. Dzięki energicznym zabiegom radnego, inż. p. Lud. Ramułta, Rada miejska w swoim czasie odrzuciła ofertę budowy takiego tramwaju przez istniejący już u nas tramwaj konny i poleciła sekcji drugiej opracować plan przedsiębiorstwa w własnym zarządzie gminy lwowskiej. Referat odnośny pójdzie niebawem do ministerjum, ponieważ jednak wedle niego trasę poprowadzonoby ulicą Sapiehy, więc grono interesowanych obywateli z Bajek zaagitowało akcję, celem zapobieżenia takiemu obrotowi sprawy, dla ich dzielnicy wielce szkodliwemu i wyjednania zmiany w projekcie o tyle, iżby linja nowej komunikacji poszła nie torem przez sekcję proponowanym, lecz przez zaniedbane i po macoszemu traktowane, a jednak godne z wielu względów innej opieki i pamięci — Bajki...

Zebranie wczorajsze było bardzo liczne, (osób przeszło sześćdziesiąt), a rozprawy nader ożywione i charakterystyczne. Przewodniczył im pan Rybowski, dyrektor szkoły kolejowej, czynności sekretarza pełnił urz. kol. pan Kazimierz Pepłowski. Zabierali głos: p. Franz, Topolnicki, adwokat Rogalski, inż. Ramułt, sędzia Maksymowicz i obywatele: Bachowski, Sysak, Janiczek, Oborzyński, Żelechowski; najwymowniej jednak i najdosadniej przedstawił istotę całej kwestji inżynier Dzieslewski. Uwydatnił on wybornie, że los sprawy spoczywa głównie w rękach samych interesowanych, w rękach gremjum obywateli »bajecznej« dzielnicy. Gminie, *resp.* Radzie, chodzi o jak najmniejsze koszta budowy tramwaju, przedewszystkiem więc chodzi o dobrowolną, solidarną ofiarę z tych kawałków gruntów, przez któreby pożądana linja ewentualnie pójść musiała; mówca znakomicie wyłożył, jak pozorną ta ofiara, gdyż wartość pozostałego obszaru i realności, od razu na długie lata, podskoczy ogromnie, trzeba tylko zastanowić się trochę i zrozumieć tę nieuniknioną konsekwencję ekonomiczną, aby bez wahania stać się skłonnym do wszelkich ustępstw, chwilowo może przykrych, lecz mających na całą przyszłość i każdej jednostki i ogółu mieszkańców w tej stronie miasta, niezmiernie dodatnio oddziałać.

Obserwowałem podczas pełnych zapału i racji wywodów szan. inżyniera, poczciwe twarze »bajecznych« obywateli, na niejednej trafiałem już, już na momentalną decyzję... wkońcu jednak nie nabrałem przekonania, by w ostatniej chwili na solidarną a konieczną tu deklarację, liczyć można. Ach, żebym się też pomylił!

Wracam do — »rzeczy«.

Uchwaliwszy w zasadzie, iż zgromadzeni pragną, by tramwaj elektryczny przeciął Bajki, rozpoczęto długą dyskusję nad szczegółowym w takim razie traktem. Zdaje mi się, że można ją do 3 głównych sprowadzić myśli: trasa od dworca, koło składu domenów do ulicy sadownickiej; trasa przez południową część ulicy sadownickiej, bez żadnych krzywizn; wreszcie: trasa jakakolwiek byle równoległa do ulicy Sapiehy i byle przez Bajki, »bo inaczej — jak powiedział jeden z zagorzalszych oratorów — będziemy dalej włóczyć się po błocie, pić gnojówkę a Bajki na wieki przepadną i na wieki zostaną Bajkami«!.

W chwili, kiedy sprawozdowca nasz opuszczał salę, dokonano wyboru komisji z pięciu członków (adw. Rogalski, przem. Franz, sędzia Maksymowicz i obywatele Januszewski i Grabowski Stanisław sen.), która ma porozumieć się z odnośnymi właścicielami realności i stosownie do rezultatu wnieść podanie imieniem »Bajek« do reprezentacji miasta, celem zmiany w projekcie odchodzącym w sobotę do Wiednia.

Do pracy zatem komisjo a do rozumnej ofiarności sławetni z Bajek obywatele!

(a) **Z koncertu.** Ludzie dobrej woli przy pomocy i bezinteresowności artystów urządzili wczoraj w sali »Sokoła» koncert na dochód rozdawnictwa bezpłatnych obiadów głodnym dzieciom. Publiczność pospieszyła na wieczór, którego program i wykonanie należały do bardzo udatnych.

Nasze sympatyczne towarzystwo »Echo«, które się znajduje zawsze na posterunku, kiedy cel koncertu jest dobroczynny — wykonało wczoraj doskonale kilka pieśni, między innemi pięknego »Poloneza« na chór i orkiestrę, kompozycji p. Orłowskiego. Oklaskami gorącemi produkcje te przyjęto.

Deklamacja utalentowanej artystki, p. Dzirytówny, wywołała burzę oklasków.

Młodziutka artystka z liryzmem i poezją za serce chwytającą, wygłosiła »Jagódkę« Lenartowicza. Kwiatami nagrodzono p. Dzirytównę za to wykonanie, po czem artystka wypowiedziała z ujmującym wdziękiem »Bałamutkę« Gawalewicza.

Chór dzieci sprawił bardzo miłe wrażenie. Dzieci spiewały czysto i z przejęciem. Należy się za to uznanie p. Urbankowi.

Orkiestra 30 pułku piechoty wywiązała się z zadania pod każdym względem dobrze. W ogóle koncert należał do bardzo udatnych i zostawił po sobie miłe wspomnienie.

(e. b.) **Towarzystwo historyczne** odbyło przedwczoraj swoje miesięczne posiedzenie, któremu przewodniczył prof. Tadeusz Wojciechowski. Pierwszy głos zabrał dr. Antoni Małecki aby mówić o karach pieniężnych w Polsce. Ustawodawstwo nasze rozróżniało sześć rodzajów kar a mianowicie: poenae septuaginta (LXX), quinquaginta (L), quindecim (XV), duodecim, sex marcarum i trecentorum. Znakomity prelegent skreśliwszy szkic historyczny owych kar oświadczył, że ich początek sięga jedenastego wieku a nawet może i wcześniej. Początkowo kary te wynosiły stosownie do nazwy odpowiednią ilość grzywien. Później jednak wartość ich nominalna zmniejszyła się z powodu podrożenia grzywien, które były co raz znaczniejsze. Grzywna początkowo wynosiła 24 denarów, a za Bolesława Smiałego już 240 nummów. W skutek takiego drożenia grzywien kary owe ciągle się zmniejszały i tak: kary tzw. LXX odpowiadały z czasem czternastu, L dziesięciu, 15 trzem — grzywnom, duodecim połowie grzywny »sex marcurum« jednej czwartej a »trecentorum« jednej ósmej części grzywny.

Twierdzenia swoje poparł prelegent dokumentami oryginalnemi dowodząc, iż początkowo kary te opłacano skórkami zwierzęcemi np. kun itp., które w dwunastym wieku przemieniono na kary pieniężne.

Odczyt bardzo zajmujący i pierwszy w tym względzie ściśle źródłowo opracowany, obdarzono hucznemi oklaskami, poczem wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięli udział prof. dr. Oswald Balzer i dr. Alojzy Winiarz.

(v.) **Pięćdziesiąt lat służby** kończy 18 stycznia r. p. teraźniejszy prezydent lwowskiego sądu krajowego, Piątkowski. Z tego powodu zawiązał się w sferach urzędniczych komitet pod przewodnictwem prez. sądu karnego Białoskórskiego i na wczorajszej sesji postanowił niezwykły ten, półwiekowy okres sumiennej pracy, uczcić stosownym obchodem. Program, o ile nas dochodzą informacje, nie został jeszcze obmyślony w zupełności; na razie zdecydowano w dniu jubileuszowym gremjalnie złożyć solinizantowi powinszowanie i portret jego zawiesić w sali obrad sądu kraj. Nadto jednak grono poważnych osobistości: ze sfery jubilata, chcąc objawić swe szczególne sympatje i wdzięczność wieloletniemu przełożonemu za jego życzliwość, takt i delikatność w traktowaniu swego otoczenia, zamyśla ofiarować mu zbiorową fotografię, cenny dar książkowy i wydać okazjonalną ucztę.

(t.) **Choinki** wyciągają już zielone swoje ramiona ku naszym »milusinskim«... Co tam na tych drzewkach zawiśnie, co się koło nich znejdzie?... Doprawdy, że to jest najpiękniejszy wiek, kiedy serce bije do choinek... Tego się nie czuje, kiedy się z dziecka przerosło w młodzieńca któremu się świat nie uśmiecha, bo to wyrażenie naprawdę straciło już prawo obywatelstwa przy naszym przedwcześnie budzącym się krytycyźmie, ale któremu tyle nieznanych, nęcących jawi się rzeczy; to się czuje jednak, kiedy się już *żyto*... I szkoda, tylu rzeczy... Z takiemi smutnemi myślami brodzę, bo trudno powiedzieć: chodzę po ulicach Lwowa, i patrzę w okna cukierni, gdzie tyle nagromadzono słodyczy!... »Szczęśliwy, komu w życiu dano«... zostać aptekarzem... Doprawdy że Ewa nie mogła bardziej kusząco wyglądać w raju, jak wystawy cukierników lwowskich... Bądź co bądź w szczególny sposób obchodzimy uroczystości kościelne...

(t.) **Na Nowy rok** nie życzenie jeszcze, ale przypomnienie, że na całym świecie istnieje obyczaj następujący: zamiast rozsyłać karty z powinszowaniami Nowego Roku, sumę przeznaczoną na marki i papier niesie się do ratusza albo którego kolwiek komisarjatu, z kąd przejdzie ona w ręce ubogich miejskich. Wiadomość, że się tak postąpi, ogłasza się w dziennikach, nikt niema do nas pretensji i wszystko w porządku.

(t.) **Z odczytu księdza Jougana** p. t.: »Barbarzyństwo a cywilizacja w swych źródłach«. — Celem wczorajszego odczytu w sali ratuszowej było udowodnienie, że źródło prawdziwej cywilizacji leży jedynie w chrystjaniźmie i że jedynie oparta na religijnej podstawie cywilizacja zasługuje godnie na swoje miano, pod czas kiedy wszystkie inne, mimo nawet świetnych powierzchownych pozorów, w gruncie rzeczy były i są tylko polerowanem barbarzyństwem. Barbarzyńską była cywilizacja Greków i Rzymian, mimo, że oba te narody w dziedzinie wiedzy i sztuki stanęły tak wysoko. Najgenjalniejsi ludzie starożytności, boski Plato i Arystoteles, hołdują ideom, które oburzyć muszą każdego, kto jest wychowany w religijno-moralnych zasadach chrystjanizmu. Dość powiedzieć, że Plato uprawnia występek, na który chrześcijaństwo nie ma nawet nazwy, a Arystoteles twierdzi, iż niewolnicy są konieczni i że są ludzie urodzeni na niewolników. A cóż dopiero powiedzieć o Stoikach i Epikurejczykach... Starożytny świat oddaje ducha ludzkiego pod panowanie ciała, z człowieka robi niewolnika państwa, a nie mając prawdziwej religijno-moralnej podstawy nie może się oprzeć najściu barbarzyńców z północy i upada, podczas, kiedy chrystjanizm nie tylko opiera się im, ale wnika w ich serca i opanowywa ich umysły.

Podobnie jak grecka i rzymska cywilizacja, tak i wszystkie inne, z wyjątkiem chrześcijańskiej, jako od jedynego prawdziwego Boga pochodzącej, są fałszywe i albo już runęły, albo runą w przyszłości.

Światło na rozmaite cywilizacje rzuca i stanowisko kobiety, jakie jej w różnych społeczeństwach przyznawano, lub dziś się jeszcze przyznaje. U Greków i Rzymian była kobieta niewolnicą mężczyzny, a niewieściego jej sromu do tego stopnia nie szanowano, że Arystoteles radzi, aby dziewczęta i chłopcy ćwiczyli się w gimnastyce razem i nago. Dość też wspomnieć obyczaje panujące w Sparcie. Islam przeznacza kobietę tylko na igraszkę dla mężczyzny, oddając ją jego chuciom i zamykając ją w więzieniach haremu. Gdzieindziej znów oddają kobiecie cześć nieledwie boską, grzeszną. Dopiero kościół naznaczył jej właściwe stanowisko, dziewictwo podnosząc do cnoty ewangelicznej i otaczając kobietę »niebiańskim nimbem«.

To samo, co do kobiety, da się powiedzieć i o stosunku do dzieci. Setki tysięcy słabowitych dzieci ginęły w starożytnej Grecji z rozkazu państwa, a w obawie przeludnienia pozwolono nawet w łonie matki zabijać niemowlęta. Dzieci wydzierało państwo rodzicom i wychowywało samo, według swej woli.

Ze cywilizacja chrześcijańska jest jedynie prawdziwą, udowadniać nawet nie potrzeba. Objawił ją Bóg, a objawił jeszcze w raju, pierwszym ludziom. Bo mylą się ci, którzy twierdzą, że ludzkość z najciemniejszego barbarzyństwa przechodziła powoli w stadja cywilizacyjne. Owszem, im więcej się bada, tem się wyraźniej widzi, że pierwotnie od Boga dane zasady paczyły się z biegiem czasu dopiero. Monoteizm był wszędzie najpierwszą religją, a mnóstwo religijno-moralnych zasad chrześcijańskich znajdujemy w przedhistorycznych już czasach.

Nigdy też kościół, jak twierdzą jego wrogowie, nie tamował rozwoju cywilizacji, a jak mówi papież Leon XIII. w jednej ze swych encyklik, mogłoby się zdawać, że kościół ma główną misję cywilizacyjną na ziemi, choć głównym jego celem jest Bóg, jako ideał najwyższy i jedyny, prawdziwy cel człowieka.

Szczególniej my Polacy powinniśmy stać silnie przy religji rzymsko-katolickiej, jako jedynej, która nam lepszą przyszłość przynieść może i która nam już tyle dobrego przyniosła.

Odczytu księdza Jougana słuchało wcale liczne audytorjum, przeważnie z pań złożone, a prelegenta wynagrodzono oklaskami.

v. **Postęp**, towarzystwo robotnicze założone niedawno w tendencji czysto narodowej i antisocjalistycznej, towarzystwo, którego duszą i prawdziwym opiekunem jest znakomity architekt Lewiński, dało wczoraj dla kół swoich, w lokalu przy ulicy Krzyżowej, wieczór muzykalno-wokalny.

Prócz zbiorowych produkcyj chóru stowarzyszenia, na bogaty i bardzo ładnie wykonany program złożyła się gra na skrzypcach (p. Mann), i na fortepianie (pna Stachiewicz), »sola« tenorowe i na flecie tudzież deklamacje polska — p. Gawron, ruska — p. Deczkiewicz. Zakończono przedstawieniem jednoaktówki Madeyskiego »Ciocia Temcia«, w której odznaczył się wyborną interpretacją roli dr. T. S. i panna H. S. Z całego wieczoru odnieśli wszyscy obecni wrażenie nadzwyczaj miłe. Młodej instytucji, o duchu ze wszech miar dla nas sympatycznym, możemy tylko życzyć, by podobne wczorajszemu zebrania jak najczęściej urządziła, z powodzeniem pracując w wytyczonym sobie, zacnym i rozumnym kierunku.

o **nieposzanowaniu niedzieli.** Doszły naszych uszu skargi właścicieli realności, że Administracja Podatkowa ma za mało woźnych, którzyby doręczać mogli dotyczącym osobom wezwania itp. Woźni ci będąc przeciążeni pracą doręczają te uchwały nawet w niedzielę po południu, a więc nie mają nawet niedzielnego odpoczynku. Jeżeli odpoczynek niedzielny ma być przestrzeganym jako ustawą państwową wskazany, to w pierwszym rzędzie winny go przestrzegać władze państwowe. W przeciwnym bowiem razie nie będziemy mogli wymagać przestrzegania tychże od żydów.

Jasełka. W dniu 27 b. m. odbędą się w »Sokole« staraniem pań ze stowarzyszenia św. Salomei. Przedstawienie urozmaicone będzie śpiewami choralnemi »kolend« p. St. Niewiadomskiego.

(h) **W kasynie miejskiem** urządzono w sobotę przedstawienie amatorskie, przeznaczając jedną połowę dochodu na pomnik Fredry, a drugą na kopiec Unii. Zarówno cel wzniosły, jak i powszechnie znana wyborna gra amatorów ściągnęły do sali kasyna bardzo liczną publiczność. Odegrano 3 aktową komedję Bałuckiego »Dom otwarty«. — Sztuka ta będąca sama w sobie wyborną satyrą naszych stosunków, sądzimy, nie nadaje się dla teatrów amatorskich. Całość mimo to sprawiła wrażenie bardzo dodatnie, to też audytorjum nie szczędziło oklasków sympatycznym a utalentowanym wykonawcom. Dochód *brutto* ma wynosić około 200 *zł.*

W sprawie wyborów. Technicy wnieśli dzisiaj rekurs do Reprezentacji miasta z powodu odrzucenia ich reklamacji przez komisję reklamacyjną. Rekurs ten będzie rozstrzygniętym na najbliższej sesji Rady miejskiej.

Literatura, gra towarzyska, nowość na gwiazdkę, ukazała się w handlach księgarskich i główniejszych sklepach galanteryjnych. Za pomocą Literatury dziecko bawiąc się i samo nie wiedząc kiedy, zapoznaje się z imionami głównych pisarzów naszych epoki ubiegłej oraz z tytułami ich dzieł najznakomitszych. Dokładny opis tej gry, którą śmiało polecić można każdemu, kto chce, aby dzieci zabawiły się przyjemnie, a z pożytkiem, znajduje się przy egzemplarzu. Niewątpimy, że pomiędzy podarkami świątecznemi Literatura zajmie wybitne miejsce, na co zupełnie zasługuje.

Na wystawę sztuk pięknych świeżo nadeszły prace: Augustynowicza »Portret p. I.« Tałata Juljana trzy akwarele »Obozowisko« »Obrazek myśliwski« i »Studjum« Harasimowicza krajobraz »O zmroku« oraz Styki »Portret prof. Marwnickiego.

Zapowiedziane są zaś prace artystów: Stefana Matejki, Horlachera, Wieloskiej, Olesińskiego, Jasińskiego, Berga, Normana, Radziejowskiego, oraz Barącza Tadeusza.

Telegramy.

Dnia 19 grudnia.

Wiedeń. Mimo usilnych zabiegów kliki żydowskiej pod protektoratem rotszyldowskim, ministerjum zgodziło się na oddanie monopolu sprzedaży soli w Galicji Wydziałowi krajowemu. Cała prawie produkcja (mianowicie $^{8}/_{9}$) zostaje oddaną krajowi po cenach najniższych, zadaniem zaś Wydziału będzie zorganizować sprzedaż i handel. Wydział złoży kaucję 945.000 złr. (Widocznie zatem wiadomości pism niektórych, przed tygodniem podane, jakoby ministerjum projekt solny naszego Wydziału krajowego odrzuciło, były prostym manewrem żydowskich spekulantów. *Przyp. Red.*)

Londyn. W pobliżu miasta Wigan (?) pękł w szachcie rezerwoar naftowy skutkiem czego ogień ogarnął podłogi a mnóstwo robotników znalazło śmierć w dymie. Pożar trwał 8 godzin, zrządzając olbrzymie szkody.

Wiedeń. Członek rady panamskiej zawiadowczej, baron Cotu, spędziwszy tu tydzień w hotelu Impérial umknął do Pesztu, wrzekomo w drodze do Paryża.

Praga. Od wczoraj szaleje tu śnieżyca.

Wiedeń. Rada państwa zbiera się dopiero 18 stycznia. Na bankiecie członków Koła polskiego, przy współudziale ministrów, dyskusji nie wprowadzano na tory polityczne a pożegnanie miało również czysto towarzyski charakter.

Budapeszt. Jako następca Wahrmanna kandyduje dr. Robiczek, przeciw trzem kandydatom liberalnym.

Paryz. Jak *Jour* donosi, domagają się w sprawie panamskiej wydania dep. Cassagnaca i wielu senatorów.

Białogród. *Agencja bałkańska* zaprzecza wszelkim projektom małżeńskim co do księcia Bułgarji.

Paryz. Prośba uwięzionych o prowizoryczne uwolnienie za kaucją, zostanie odrzuconą. *Cocarde* twierdzi, że jeśli sprawa panamska ma być wyjaśnioną, trzeba do »książek« towarzystwa wnieść światło, opieczętowując co prędzej papiery Eiffela i innych głównych przedsiębiorców.

Petersburg. W komisji dla konwencji cłowej z Niemcami, miejsce ministra Bungego znów zajmie Abaza.

Wiedeń. Pierwszy bal dworski 9 stycznia, następny 22 z okazji zaślubin arcyks. Margarety Zofji. Wczoraj w hotelu *Continental* odbył się obiad »parlamentarny«, przy udziale klubów polskiego, Hohenwarta, i ministrów, z owacjami dla Taaffego, Steinbacha, Jaworskiego i Hohenwarta.

Sesja rolnicza. W Stanisławowskiej Radzie powiatowej odbyło się zgromadzenie Towarzystwa gospodarczego, strefy piątej czyli oddziałów Stanisławów, Kałusz, Tłumacz i Pokucie.

Obrady, pod przewodnictwem p. Jarszyńskiego z Błędnik trwały od godz. 11 rano do 6-tej wieczorem.

Najpierw poruszył dr. Krzysztofowicz ważną sprawę *kredytu melioracyjnego*. Podczas gdy we Francji, Anglji i Węgrzech rząd przeznacza miljony na meljoracje gruntu, w prowincjach cislitawskich wydają na to rocznie najwyżej do 750,000. Sejm galicyjski dopiero w 1890 r. polecił Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad pozyskaniem funduszów na kredyt meljoracyjny, a Wydział niestety, na wniosek komisji rolniczej, sprawę... odroczył, mimo, że w Galicji należałoby dwa miljony morgów przedrenować, każda zaś zwłoka przynosi znaczne szkody. Uchwalono: uznać sprawę kredytu meljoracyjnego za nader doniosłą i pilną i przez posłów swoich poruszyć ją w Sejmie. P. Rojowski, Prezes oddziału kałuskiego omawiał z kolei przyszłą wystawę krajową, przedstawiając, iż obowiązkiem jest obywatelstwa udowodnić, że z jednej strony umie ono pracować dla siebie, a zdrugiej dla kraju, wywierając zbawienny wpływ na włościan. Należy też przekonać wrogów, iż siła kraju, opierająca się głównie na rolnikach, wzmaga się coraz więcej. Hr. Stanisław Dzieduszycki z Gwoździca pragnie, aby na wystawie w 1894 r. znalazło się jak najwięcej koni włościańskich, których wysoka wartość okazała się podczas wyścigu na dystans z Wiednia do Berlina, gdzie klacz taka przebyła ową drogę w 78 godzin, zupełnie zdrowa. Nie trzeba nam lepszej rasy, tylko lepszej hodowli.

Po kilku jeszcze przemówieniach uchwalono: popierać wystawę; prosić sejm o udzielenie funduszu dla komitetu wystawowego celem ulżenia wystawcom, oraz na subwencje dla oddziałów gospodarskich, aby ułatwić im pośrednictwa między wystawcami a wystawą, skłonić Rady powiatowe do udzielenia podobnych subwencji oddziałom; przeprowadzić, aby w każdym powiecie utworzyła się komisja zajmująca się sprawą wystawy krajowej, małych wystaw powiatowych i organizacji wystaw zbiorowych, wreszcie: polecić delegatom oddziałów na radę ogólną Towsrzystwa, aby porozumieli się w powyższych kwestjach między sobą, celem zjednoczenia działalności poszczególnych oddziałów.

Na wniosek referenta, p. Brykczyńskiego, postanowiono prosić galicyjskie Towarzystwo gospodarcze, aby postarało się o obsadzenie dróg krajowych śliwami i wiśniami, co przyniosłoby do 1,700.000 rocznego dochodu.

Żywą dyskusję wywołała sprawa parcelacji wielkich posiadłości ziemskich. Referent, p. Józef Jabłonowski twierdził, iż jak małe gospodarstwa niszczeją w skutek parcelacji, tak znów większe muszą być rozparcelowane, jeśli mają nadal istnieć. W celu takich parcelacyj należałoby tworzyć spółki miejscowe, a nie Towarzystwa obejmujące całą Galicję. Spółki te powinny czerpać fundusze z instytucyj finansowych, zresztą powinny być niezależne, jak to się dzieje w Wadowicach i Limanowie. Dwie te jednak wymienione spółki mają tę złą stronę, że dążą do usunięcia zupełnego wielkiej własności, co byłoby dla kraju klęską. Następni mowcy przypominali, iż już przed laty 16 utworzyło się było towarzystwo ochrony własności ziemskiej z Adamem Sapiehą na czele, lecz niebawem rozpadło, gdyż społeczeństwo zająć się musiało obroną przeciw kolonizacji germańskiej w Poznańskiem.

Między innymi, pan Stefan Moysa przestrzegał przed pospiechem zbytecznym, mogącym sprowadzić zgubne skutki, a hr. St Dzieduszycki twierdził, że robiąc z jednej własności większej kilka średnich, a nie dokonywując równocześnie drobnej parcelacji i kolonizacji, wytworzy się brak robotnika, co pociągnie za sobą ruinę kraju.

Po zapewnieniu reprezentanta, Towarzystwa gosp., że ogólna jego Rada omawiać będzie przy pierwszej sposobności sprawę parcelacji, postanowiono powołać do życia rozwiązane Towarzystwo ochrony własności ziemskiej i poruszyć sprawę tę w Sejmie.

Najbliższe zebranie podobne zostanie zwołane w październiku roku przyszłego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19 grudnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	216·25	219·25
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	244·50	247·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	338·—	—·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

		płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego	5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·80	101·50
	„ „ wylosow. z 10% premią	108·—	108·70
	4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·20	99·—
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach		99·—	99·70
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk.	4% (I. emisja)	96·30	97·—
	„ wylosowal. w 41½ latach	95·—	95·70
	4½% wylosowalne w 52 latach	100·—	100·70
	4% wylosowalne w 56 latach	94·50	95·25

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	54·—	56·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

		płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej		104·80	105·50
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.		94·70	95·40
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.		101·50	102·20
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)		101·—	101·70
Pożyczki krajowej	6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
	4½% „ „	98·30	99·—
	4% „ „	92·—	92·70

V. Losy.

Miasta Krakowa	23·50	25·55	Miasta Stanisławowa	33·—	—·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{32}}$	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	$\underline{7^{21}}$	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{55}}$	.	.
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Kimpolunga	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	.
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	.
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	$\underline{1^{41}}$	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{5^{26}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	$\underline{7^{56}}$	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	$\underline{10^{26}}$	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	$\underline{3^{22}}$	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	$\underline{7^{36}}$

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Wydawca i naczelny redaktor: **Dr. Józef Orłowski.** — Z drukarni W. A. Szyjkowskiego we Lwowie. — Za redakcję odpowiedzialny: **Franciszek Twardowski.**

Kronika krakowska.

Kalondarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 20 grudnia. O g. 7 w teatrze: „Nasze anioły“ Wołowskiego. — O g. 5 p. p. posiedzenie komitetu, mającego zbierać składki na rzecz fundacji im. Kościuszki (sala Rady miejskiej).

Środa 21 grudnia. O g. 6 w. w sali Sniadeckich (Coll. novum) posiedzenie Tow. lekarskiego. — O g. 7 w. w. opłatek w „Lutni“.

Czwartek 22 grudnia. O g. 7 w. w teatrze: „Śluby panieńskie“ (debiut p. Sumperówny).

Piątek 23 grudnia. O g. 7 w. wspólna wigilja w „Sokole“.

Kalendarz myśliwski.

Polować można na: Jelenie, kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy, krzyki, dubelty, kulony, batalijony, dzikie gęsi, dzikie kaczki i lisy.— Co do kuropatw, te po pierwszych śniegach nie powinny być strzelane.

Kalendarz rybacki.

Do połowy grudnia nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak głowacica i płotka.

Kalendarz. Dziś św. Teofila m.; jutro: św. Tomasza ap.

Rocznice. Emigracja nasza korzystając z ruchu rewolucyjnego w całej Europie r. 1848 usiłowała wytworzyć pod opieką kilku państw europejskich zbrojne siły narodowe. W Rzymie jął się tworzenia legjonu polskiego Mickiewicz, prócz tego we Włoszech pracował nad organizacją legjonu Władysław hr. Zamojski. Sława naszych czynów wojennych, dokonywanych w czasie powstania listopadowego, sprawiła, że jenerałowie Polacy, na wszystkich teatrach wojny byli czynni. Bem, Dębiński, Wysocki itd. w Węgrzech; generał Wojciech Chrzanowski obejmuje naczelne dowództwo nad armją sardyńską, powierzone sobie przez króla Karola Alberta.

W Sycylji stają na czele rewolucji generał Mierosławski. *Dnia 20 grudnia 1848 roku* przybywa do Palermo, ale jak zwykle tak i teraz wiele mówił, wiele politykował, jeszcze więcej się przechwalał, a organizacją wojska mało się zajmował. Skutkiem tego nie mógł też oprzeć się wojskom króla neapolitańskiego, zwłaszcza, że Sycyljanie gnuśni i do karności wojskowej niesklonni, bezładne tylko utworzyli kupy.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

19 Grudnia.

† Felicjan Prus Szybalski. W nocy z 18 na 19 bm. zmarł jeden z najdzielniejszych ziemian powiatu krakowskiego ś. p. Felicjan Prus Szybalski z Morawicy. Zmarły urodził się w r. 1822. W młodości, wiedziony szlachetnym zapałem walczenia w sprawie narodowej, zaciągnął się do szeregów i wtedy to ś. p. Felicjan prawie cudem tylko ocalony był od śmierci podczas krwawych dni rzezi galicyjskiej 46 roku. — Następnie, w czasie powstania na Węgrzech w r. 1848 i 49, widzimy go legionistą i honwedem. W wieku dojrzalszym zmarły szablę na lemiesz zamienił i ciągłą a ustawiczną pracą majątki dzierżawione: Mników i Morawice do kwitnącego stanu doprowadził. Jako gospodarz a mianowicie jako hodowca bydła ś.p. Szybalski zdobywał medale na wystawach i uznanie w całym kraju; był także powołany na dyrektora szkoły rolniczej w Czernichowie, które to stanowisko objął po p. Korzelińskim i z prawdziwym pożytkiem dla szkoły piastował przez lat parę. — Następnie obywatelstwo krakowskie, oceniając zasługi zmarłego, wybrało go na członka Rady powiatowej krakowskiej w dwóch okresach czasu. — W ostatnich latach pomimo nawału obowiązków dzielny i niestrudzony rolnik położył nacisk na wychowanie młodego pokolenia rolników. Otworzył u siebie praktykę dla przyszłych ziemian, kształcił, zachęcał do pracy, obznajamiał, nie szczędząc trudów i czasu.

Dla tego też na praktykę do Morawicy młodzież garnęła się ochotnie a rolnicy, którzy z tej szkoły wyszli, całe życie wdzięczność dochowają zmarłemu Przed paru laty ś. p. Felicjan zebrał album żyjących polskich honwedów, przeznaczone dla muzeum węgierskiego. Drugi egzemplarz złożył naszemu muzeum narodowemu. Również zasilał *Kurjer Polski* pracami, które znajdowały zawsze uznanie w szerszych kołach społecznych. Jako człowiek, zmarły w całej okolicy i u podwładnych zyskał miano zacnego obywatela i sprawiedliwego chlebodawcy. Zasługi jego jako długoletniego członka Tow. rolniczego, wpływającego dodatnio na rozwój krajowego rolnictwa, uznał Najj. Pan, odznaczając go orderem Franciszka Józefa. Pogrzeb odbędzie się w Morawicy dnia 21 bm.

Dnia 20 grudnia.

Nabożeństwo. We środę dnia 21 b. m. w kościele św. Tomasza odprawionem będzie całodzienne nabożeństwo odpustowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godzinie 7 rano msza „Rorate“ o godzinie 9 msza Wotywa, o godzinie wpół do 11 suma z kazaniem, zaś o godzinie 4 popołudniu nieszpory z kazaniem.

Posiedzenie. Komitet miejscowy, mający się zająć zbieraniem składek na rzecz fundacji im. Kościuszki, odbędzie posiedzenie dnia 20 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem nastąpić ma ukonstytuowanie komitetu.

(K. M.) **Odczyt.** W sali muzeum przemysłu na wyższych kursach żeńskich im. prof. Baranieckiego dnia 17 b. m. prof. dr. Czermak wygłosił odczyt na temat „Życie u starożytnych Egipcjan“. Prelegent w zajmujących słowach wprowadza słuchacza w odległe czasy dwunastu wieków przed Chrystusem. Jak żyli ci starożytni Egipcjanie, jakie były ich obyczaje, stosunki rodzinne i towarzyskie, na jakim stali stopniu cywilizacji, omawiał prelegent, stawiając przykłady, czerpane z różnych źródeł, które choć dobrze znane badaczom starożytności i historykom, dla szerszego koła ogółu budzą zawsze szczere zajęcie.

Najdłużej zatrzymywał się prof. Czermak nad stosunkiem mężczyzny do kobiety. — Gdy w Grecji i Rzymie uważaną była jedynie za niewolnicę, pomimo większej stosunkowo cywilizacji na polu sztuki i ustroju państwowego, w Egipcie stanowisko jej nie różniło się niczem prawie od dzisiejszego. Kobieta była kapłanką domowego ogniska, szanował ją mąż, a czciły dzieci i współobywatele. Prawa choć pierwotne jeszcze i nie stosowane na innych, określały stosunek jej społeczny i zabraniały wielożeństwa.

Na temat ten prof. Czermak mówił wiele, wykładał jasno, a nielicznie zebrani słuchacze, złożeni prawie tylko z uczennic wyższych kursów żeńskich, ogólnym poklaskiem obdarzyli prelegenta. Warto jednak, aby panowie profesorowie na przyszłość starali się obierać tematy więcej dla płci pięknej, stanowiącej główny kontygent słuchaczy, przystępne, bo wiem nie ujmując popularności wykładowi prof. Czermaka, odczyty tak z dziedziny literatury jak historji z czasów więcej zbliżonych byłyby bardziej pożądane.

Z „Sokoła“. Władysław hr. Zamoyski, właściciel dóbr Zakopane i p. Feliks Dobrzański, obywatel m. Krakowa, zamianowani zostali członkami założycielami tutejszego „Sokoła“.

„Sokół“ podobnie jak w latach dawniejszych, i w roku bieżącym urządza wieczór wigilijny dla swych członków w piątek, dnia 23 b. m Komisja zabaw postarała się, aby ten wieczór członkom uprzyjemnić. Znajdzie się drzewko, obwieszone różnemi przedmiotami, które w dowcipny sposób zostaną rozdzielone pomiędzy obecnych. Wprowadza również komisja zabaw na sposób czeski licytację szkatułki, ofiarowanej na ten cel przez druha M. Jarockiego.

Pomiędzy przedmiotami, zamieszczonymi na drzewku, znajdą się oczywiście przyrządy przydatne do konnej jazdy, jak ostrogi, sztylpy, pręty itp.

Kolendy wygrywać będzie „Harmonja“, śpiewać — chór „Sokoła“.

Szkoła konnej jazdy „Sokoła“ kwitnie nadspodziewanie.

W ujeżdżalni Towarzystwa, korzysta z nauki konnej jazdy 5 pań i 23 panów. — Pan Walz, nauczyciel konnej jazdy przyjmuje również konie prywatne do trenowania.

Mowa jest już o pomnożeniu ilości koni. Po świętach Bożego Narodzenia spodziewany jest jeszcze świeży przyrost amatorów konnej jazdy.

Jazda odbywa się zarówno w dzień, jak i wieczorami, do g. 9 wieczór, jazda wieczorna przy oświetleniu lamp Siemensa nowego systemu.

Panie jeżdżą przedpołudniem.

Z czasem komitet zamyśla o wprowadzeniu koncertów spacerowych konno.

W szkole realnej odbył się w sobotę dnia 17 b. m. wieczorek na cześć Mickiewicza. — Program dobrze obmyślany, bo z utworów Mickiewicza lub czci jego poświęconych złożony, tudzież z utworów Moniuszki i Szopena, wykonała młodzież starannie, z przejęciem się, z zapałem Nie schlebiamy młodzieży szkół średnich, bo to ją psuje, ale też nie chcemy szczędzić uznania, bo toby ją krzywdziło i zupełnie szczerze wyrażamy uczniom szkoły realnej prawdziwą radość, że tak pięknie tak serdecznie pojęli znaczenie tej uroczystości, a tak starannie wszystko wykonali. Zamiast słowa wstępnego przedstawiono uscenizowany djalog z życia studenckiego, związany treścią z wieczorkiem Mickiewicza, a napisany przez jednego z uczniów VII klasy. Piękne w nim myśli, zręczny układ, prostota i ciepło młodzieńczego serca. Deklamacje utworów Mickiewicza w kostjumach, żywe obrazy z postaci „Pana Tadeusza,“ wyrastały po nad zwykłą miarę studenckich produkcji, zarówno jak i część programu wokalno-instrumentalna. Zakończyło wieczorek pełne głębokiej myśli, piękne z serca i do serca płynące przemówienie dyrektora zakładu dra Hugona Zatheya.

Komitet wystawy krajowej z r. 1894, Grono tutejszych budowniczych, fabrykantów, przemysłowców i rękodzielników, zebrało się wczoraj w sali cechu rzeźników, celem zestawienia listy kandydatów do organizacyjnego krakowskiego komitetu.

Obradom przewodniczył budowniczy p Stryjeński.

Po zagajeniu posiedzenia, w którem prezydujący uzasadniał potrzebę wzięcia współudziału w wystawie, rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem postawionym przez nadinżyniera p. Sare, który żąda, aby w skład projektowanego komitetu weszło stu członków.

Po poprawkach, poczynionych przez pp. Wasilkowskiego i Korneckiego, uchwalono, aby „w skład komitetu, który pod patronatem Rady miejskiej ma się sformować, weszło przynajmniej 50 członków ze sfer tu reprezentowanych“.

Listę owych 50 ciu kandydatów przyjęli zgromadzeni jednogłośnie.

Wystawa lwowska. Z powodu wybrania komitetu miejscowego Wystawy krajowej otrzymujemy następującą uwagę:

„Dziwnie ułożona lista komitetu posiada jeszcze jedną kardynalną wadę, o której nie wspomniał sprawozdawca *Kurjera*. Zdawałoby się, że przedewszystkiem należało wybrać te osobistości, które komitet centralny powołał z Krakowa do pojedyńczych sekcyj, — w taki tylko bowiem sposób możnaby zaprowadzić ściślejszą łaczność między komitetem centralnym a miejscowym, w taki tylko sposób życzenia pewnych sfer przemysłowych i rękodzielniczych, których wyrazem było przemówienie p. Zieleniewskiego, doszłyby do wiadomości komitetu centralnego i miałyby w nim swych obrońców. Sądzimy, że wybrany komitet, mając prawo przybierania członków, uwzględni moją uwagę i w pierwszym rzędzie wzmocni się członkami powołanymi z Krakowa do pracy w sekcjach komitetu centralnego. *W. G.*

Popieranie cudzych rzeczy. Jeden z handlów krakowskich sprowadził jakąś rybę ze Szwecji czy Niemiec i reklamuje w inseratach jej smak i taniość. Jestto zupełnie w porządku. Ale nie w porządku jest to, że jedno z pism miejscowych reklamę tej rybie zamieszcza w swojej kronice. Pojmujemy, że śledzie trzeba sprowadzać, bo nikt ich nie ułowi w Wiśle, ani nawet w Rudawie, ale ryba podobna do sandacza i szczupaka, jak twierdzą reklamiści, mniej jest potrzebną, skoro szczupaków i sandaczy mamy do woli. Reklama w pismach dla takiej ryby, to szkodzenie własnemu rybołostwu, rybakom i miejscowym ryb handlarzom. Ale u nas piszą o poparciu własnego handlu i przemysłu w artykułach wstępnych, a skutecznie popiera się wszystko co obce w kronice. Ryby te idą w parze z wódkami firmy niemieckiej, reklamowanemi corocznie pomimo „zasad“ i pomimo... ustawy o pijaństwie.

Gwałcenie święta. W niedzielę dnia 18 popołudniu, zauważono na dachu domu pod l. 38 przy ulicy Starowiślnej, blacharza zajętego naprawą dachu. Spodziewać się należy, że łamiącego ustawę o święceniu niedzieli Chaskla Gutmana, właściwe władze pociągną do surowej odpowiedzialności.

Żywe obrazy z historji polskiej urządza na wniosek hr. Tarnowskiej wydział komitetu dla „głodnych dzieci“. Ażeby umożebnić rozdawanie 854 obiadów dziennie wymagające około 6.000 złr. funduszów, pracują obie sekcje: przysparzania funduszów i gospodarska, by „żywe obrazy“ wypadły jak najlepiej. Zacne panie, panny krakowskie i młodzież (około 70 osób) z poza komitetu odbywają już próby pod kierunkiem tutejszych pp. artystów malarzy, a w domach przygotowują rączki pań naszych kostjumy odpowiednie do epoki Piastowskiej. Wszystko — ażeby „głodne dzieci“ nie były przynajmniej jednorazowego ciepłego posiłku dziennie pozbawione wśród zimy. Bóg zapłaci tym wszystkim, którzy się litują nad niedolą maluczkich i nad ich nieszczęśliwymi rodzicami.

Oprócz trzech żywych obrazów: Piast Kazimierz W. i Jadwiga, przygotowują wszyscy biorący udział inne przyjemne niespodzianki. Dowiadujemy się, że wiele osób zapowiada swój przyjazd nd wspomniany wieczór.

Wszystko wróży jak najlepsze powodzenie. Biedne nasze „głodne dzieci“ będą miały bezpłatne obiady przez całą zimę!

Dochód z loterji fantowej, urządzonej w zeszłą niedzielę na rzecz domu Schronienia nauczycielek, okazał się bardzo pomyślnym: wynosi bowiem brutto 906 złr. 10 ct., a po potrąceniu niezbędnych wydatków na fanty, salę, orkiestrę, służbę, druki, lalki i nieuniknione przy urządzaniu podobnej zabawy koszta, zostaje czysty dochód 638 złr. 68 ct. Zawdzięczając ten szczęśliwy rezultat czynnej pomocy ludzi dobrej woli poczytujemy sobie za miły obowiązek podziękować wszystkim paniom, które tak chętnie i gorliwie zajęły się urządzeniem stołów i koszów z fantami, zaopatrzeniem bufetów, ozdobieniem sali i strojeniem ślicznych lalek. Niemniej serdeczna wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy nadsyłając już to fanty i roboty, już też datki pieniężne, podnieśli ogólną sumę dochodu. Panowie kupcy krakowscy, jak co roku, pamiętali o naszej loterji, nadsyłając piękne fanty. Znowu więc zbliżyliśmy się o krok jeden do upragnionego celu. Wszystkim, którzy nam pomagają do jego osiągnięcia, w imieniu Stowarzyszenia wyrażam serdeczne podziękowanie, polecając naszą Instytucję dalszej ich opiece.

W imieniu Stowarzyszenia nauczycielek
Wanda Żeleńska, prezesowa. *D. Mikiewiczówna*, sekretarka.

Z teatru. Repertuar ułożony już zo tał do końca b. r. W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia tak jak zwykle teatr będzie zamknięty, na drugi dzień świąt danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“, na trzeci dzień po raz ósmy „Pierwiosnki“ Ujejskiego i po raz dziewiąty „Dom warjatów“ Laufsa.

W czwartek dnia 29 b. m. artyści odegrają „Wielkomiejskie powietrze“, w sobotę dnia 31 b. m. „Barbarę Zapolską“ Dmuszewskiego“ i „Nowy rok“ Jasińskiego. Jak już pisaliśmy, będzie to uroczyste przedstawienie.

Tow. wzajemnej pomocy b. uczestników powstania 1863 r. w dniu 18 b. m. odbyło swoje posiedzenie pod przewodnictwem posła Popowskiego. Dochody delegacji krak. wyniosły w 1892 roku 902 złr. 42 centy, z których wydano 514 złr. 15 cent. Z osobnych wpływów delegacja z dniem 1 stycznia 1893 roku, otwiera przy ulicy Krakowskiej l. 47, przytułek dla starców i kalek b. weteranów. Delegacja krakowska liczy członków czynnych 207, wspierających zaś 14. Dla dobra jednak instytucji, byłoby nader pożądanem, aby liczba członków wzrosła, ponieważ fundusze są nader ograniczone.

Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci złożyli: WW.: hr Wodzicki Antoni 100 złr., Jerzmanowski 50 złr., hr. Sobański Michał 48 złr., Laskowska delegatowa 20 złr., Pareńska 20 złr., hr. Lipowska 10 złr., Seifertowa 10 złr., Mazarakowa i Babecka 10 złr., Feintuchowa 10 złr, Wiszniewska Konst 10 złr., Wentzlowa Konradowa 10 złr., Schönowa 10 złr., Marja F. 5 złr., Skrzyńska z Zagórzan 5 złr., hr. Scipionowa Karolina 5 złr, hr. Ponińska 5 złr., Korotkiewiczowa 5 złr., Halbanowa 5 złr., Falkenheagn Zaleska 5 złr, Krzymuska 5 złr., Estreicherowa 5 złr, Turnau Ludwik 5 złr., Grabowska Kazimierzowa 4 złr., Jędruś i Aniela Pr. 10 rubli.

Zapomniany zakątek Magistrat zdaje się zapomniał o mieszkańcach ulicy Arjańskiej, gdyż dostęp do niej jest w obecnych czasach odwilży prawie niemożliwy. Przerażające kałuże tamują niemal wszelką komunikację od ul. Lubicz do Arjańskiej. Przypominamy Magistratowi, że i tam mieszkają opodatkowani.

Z Podgórza. Nowo wybrany burmistrz p. Roman Klein i zastępca burmistrza p. Szczepan Kaczmarski, złożyli w Wieliczce w niedzielę przyrzeczenie.

Błąd druku. W dzisiejszym artykule wstępnym wydrukowano przez pomyłkę: „donosi *Deutsches Abendsblatt*, bardzo poważny i wpływowy związek szlachty niemieckiej“, zamiast: „donosi *Deutsches Aelsblatt*, bardzo poważny i wpływowy organ szlachty niemieckiej“.

Ostatnia poczta.

Dnia 19 Grudnia.

W wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu Sztum-Kwidzyn zwyciężył kandydat polski pan Henryk Donimirski z Zajezierza mniej więcej 1000 głosami.

Dnia 20 Grudnia.

W Wiedniu odbył się w obecności radcy ministerjalnego p. Kusego, kongres fachowy w sprawie handlu artykułami spożywczemi. Uchwalono założyć austrjackie stowarzyszenie fachowe. Uczestniczyli w kongresie także delegaci z Gracu, Tryestu i Czerniowiec.

Węgierska Izba poselska przyjęła wczoraj projekt upoważniający rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Hiszpanją. Rząd hiszpański postanowił rozpisać powszechne wybory na marzec przyszłego roku. Ambasadorem hiszpańskim w Wiedniu ma pozostać p. Merry de Val.

Król włoski, przyjmując adres deputacji senatu i Izby poselskiej wyraził nadzieję, iż nieporozumienia między rządem a senatem zostaną pomyślnie załatwione i żadnego po sobie nie zostawią śladu.

Rząd rosyjski postanowił utworzyć w krajach zakaspijskich z miejscowych oddziałów wojskowych dwa nowe bataljony rezerwy i jedną kompanję artylerji wałowej.

Brazylijskim ministrem handlu i rolnictwa zamianowany został p. Olympio Abreu a ministrem spraw zagranicznych p. Pouloz Queiroz.

(∞)

Ostatnie telegramy.

Dnia 20 grudnia.

Warszawa. Na konkursie dramatycznym *Kurjera Warszawskiego* pierwszej nagrody nie otrzymał nikt.

Drugą nagrodę w kwocie 500 rs. przyznano autorowi „Nauczycielki“.

Pierwsze odznaczenie — „Warka“, drugie — „Flirt“.

Uwzględniając powodzenie kasowe, redakcja *Kurj. War.* odstąpiła od wyroku *jury* o tyle, iż przyznała dodatkowo 500 rs. autorowi „Flirtu“.

Koperty z nazwiskami autorów zostaną otwarte dopiero po odegraniu sztuk.

Wiedeń. Jako nowy termin otwarcia Rady państwa oznaczają dzień 17 stycznia 1893 roku.

Wiedeń. Ogłoszoną została nowa taryfa aptekarska, która stanie się obowiązującą z dniem 1 stycznia 1893 r.

Budapeszt. Od dnia 16 b. m. nie zdarzył się żaden nowy wypadek cholery.

Paryż. Emanuel Arène wyzwał na pojedynek Andrieux, byłego prefekta policji paryzkiej.

Paryż. O przybyciu hr. Cottu nic tutaj nie wiadomo.

Paryż. *Parti National* oznajmia, iż w aktach sędziego śledczego radcy Prineta nie ma ani jednego nazwiska członka Izb.

Ferlières. Baron Alfons Rotszyld na polowaniu został trafiony ułamkiem kuli w oko. Rana nie jest niebezpieczną.

Rzym. *Osservatore Romano* podaje sensacyjną wiadomość: „Cesarz Austro-Węgier mianował księdza Jana Jankoviča dziekana i proboszcza z Szegedynu, naczelnikiem sekcji (capo sezione) w węgierskiem ministerjum wyznań. Ma on prezydować w sekcji dla spraw kościelnych katolickich“.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 19 grudnia.

Grand Hotel. Z. ks. Lubomirski z Warszawy. — A. hr. Ostrowski z Warszawy. — H. hr. Breża z Przemyślan. — R. Łubieński ze Lwowa. — W. hr. Plater z Ukrainy. — M. Winterberg z Wiednia.

Hotel Saski. K. Wróblewski z Polanki. — Z. Skrzynecka z Wiednia. — K. Zamazal z Kromieryżu. — M. Marynowski z Tyniowiec. — K. Mikuli z Czemowic. — T. hr. Lubieński z Zassowa. — L. Ruczka z Koblaszowa.

Hotel Drezdeński. J. Biliński z Wierzbowa. — J. Froelich z Kosel. — S. Jattler z Kosel. — F. Prager ze Stanisławowa. — Sz. Suski z Kijowa. — L. Kreczmer z Kijowa. — L. Goldsteiner z Wiednia. — J. Torosiewicz z Kołomyi. — W. Prussnigg z Wadowic.

Hotel Pollera. J. Znamirowski z Krynicy. — K. Bzowski z Drogini. — W. Kukawski ze Lwowa. — S. Wojdałowicz z Rzeszowa. — Kl. Schinkel z Raciborza.

Hotel „pod Różą“. H. Grzegorzewska z Budy Łańcuckich.

Hotel Narodowy. St. Morawiecki z Konic.

Hotel Krakowski. A. Pankowski ze Słupca.

Hotel Europejski. Wł. Scibora z Krukiewic. — K. Ublmann z Borynia. — T. Kochlöffl z Ciężkowic. — F. Tabeau z Zakopanego. — W. Himpfling z Rzeszowa.

Hotel Centralny. A. Theisig z Warnsdorfu. — P. Miłaszewski ze Lwowa. — K. Raab z Wiednia. — J. Elie ze Lwowa.

Kurs giełdy krakowskiej.

Z dnia 19 grudnia 1892.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	119	25	119	75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	90	59	10
20-to frankówka złota	9	57	9	59
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	98	—	98	55
5% Obl. indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	80	105	30
4% galicyjski fundasz propinacyjny .	94	75	95	15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	99	—	99	20
5% Obl. komunalne Banku kraj. I. Em.	101	—	101	55
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	—	—	97	25
4% „ „ „ „ . II. Em.	—	—	95	50
4½% „ „ „ „	99	85	100	15
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	108	—	108	70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	75	101	20
4½% „ „ „ „	98	25	98	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101	50	102	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	98	75	99	50

(Bez kuponu bieżącego).

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia** i **Warszawy** itp.: 5·40 r., 6·40 r., 9·50 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

Do Krakowa przychodzą:

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia, Warszawy** itp.: 6·45 r., 7·33 r., 9·44 r., 5 pop., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·5 r., 4·15 pop. — Z **Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

†

FELICJAN Prus SZYBALSKI

b. Dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, Legionista z roku 1848/9, Członek Rady powiatowej krakowskiej, dzierżawca Morawicy etc., przeżywszy lat 70, po dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu w dniu 19 Grudnia 1892 r.

Pogrzeb odbędzie się w Morawicy, po odbytem nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym w dniu 21 grudnia rano, o godzinie 11-ej, na który nieutulona w żalu małżonka Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. 1302

ROZPACZ.

Biedna matka wraz 4-giem dzieci zostawszy kaleką przez sparaliżowanie połowy ciała, pozostająca w nieopisanej nędzy, udaje się z prośbą do Szanownej Publiczności, upraszając pokornie o pomoc w nieszczęściu. Adres: Anna Fik, Tarnów, ulica Seminaryjska Nr. 1. 1287 1 2

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego